Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 20

RADOM

Głos Wsi

20 MAJ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Słów tych słuchała cała Polska...

Rok minął, gdy w Warszawie odbył się pierwszy zjazd działaczy społecznych i gospodarczych, zwołany przez naczelne władze B.B.W.R. W dniu 7 maja 1934 roku do stolicy zjechali tym razem tylko kierownicy wojewódzkich sekcji gospodarczych B.B.W.R. na kurs pracy społecznej i gospodarczej.

Kurs trwał kilka dni i przyniósł nam między innemi, znamienną mowę b. premiera p. Aleksandra Prystora, z treścią której nietylko należy, ale trzeba zapoznać jaknajszerszy ogół obywateli. Chodzi bowiem o to, **że mowa wybitnego męża stanu,** za jakiego uważamy p. Aleksandra Prystora, i której to opinji daliśmy wyraz przed rokiem na tem miejscu z okazji opuszczenia przezeń stanowiska premiera, kreśląc sprawozdanie z Jego wybitnej działalności na polu gospodarczem, **przecięła niejako wrzód, który na zdrowem ciele organizmu społecznego narastał** i mógł z czasem zatruć najczystsze intencje i najlepsze zamiary twórców naprawy złych obyczajów w Rzeczypospolitej.

Mężowie stanu mają to do siebie, że przedewszystkiem nie kryją przed opinją publiczną—prawdy. Nie chodzą krętemi drogami i w zbędną wobec nikogo nie bawią się dyplomację. Mając żelazną wolę przy przeprowadzaniu swego programu politycznego, gospodarczego czy społecznego, odznaczają się jednak i trzeźwem spojrzeniem w przebytą przez siebie drogę i — mocnem postanowieniem obnażenia i wypalenia wszelkiego zła, które rzecz prosta musi się zakraść do szeregów, w czasie przebywania tej drogi, zwłaszcza przy ogólnej, nieprzymusowej mobilizacji sił społecznych, które chcą współpracować dla dobra i naprawy stosunków w Rzeczypospolitej.

Tak więc to, co niejednokrotnie wyzyskiwali ludzie przewrotni z opozycji, o czem pocichu lub na ucho mówili sobie zatroskani narastaniem wrzodzianki, zniekształcającej prostolijność wysiłków i pracę najlepszych synów Ojczyzny, to p. minister Aleksander Prystor napiętnował otwarcie, przedstawiając tego rodzaju spaczenie linji twórców programu naprawy Rzeczypospolitej, jako niebezpieczne dla zrealizowania programu zło, z którem walczyć i które wytępić należy.

W mowie swej poruszył więc p. A. Prystor trzy zasadnicze elementy wywierające zgubny wpływ na normalizację życia publicznego. Pierwszy to zasada — „zastaw się, a postaw się" — której p. Prystor przeciwstawił hasło — „wedle stawu grobla". Drugi — to system protekcyj, który nazbyt się u nas rozpanoszył i osiągnął nieraz wprost karykaturalne formy. Trzeci — to poszanowanie grosza publicznego, a w szczególności tego grosza, który do skarbu przychodzi z tak ciężko przez ludność pracującą płaconych podatków.

Przypatrzmy się teraz, jak do każdej z tych bolączek społecznych podchodzi b. premier, jakie uzasadnienie znajduje na ich istnienie, a wreszcie do jakich w rezultacie tych rozważań dochodzi wniosków.

Omawiając stosowanie rozpowszechnionej w Polsce szlacheckiej zasady — zastaw się, a postaw się, mówca podkreślił swoje przekonanie — że właściwie dopiero kryzys sprowadził Polskę z błędnej drogi, na którą weszła po odzyskaniu niepodległości. Po 150 latach niewoli, zbyt bowiem szybko chcieliśmy odrobić zaległości i stanąć odrazu na równej stopie życiowej z państwami, które takich przerw, jak utrata własnej państwowości, w życiu gospodarczem nie miały. Dążąc więc do tak źle pojętej równości nie liczyliśmy się ani z warunkami realnemi, w których znaleźliśmy się po wojnie światowej, ani z możliwościami, ktòremi rozporządzamy. Rozbudowaliśmy więc nadmiernie zarówno dziedzinę polityki wewnętrznej — jak nprz. sejmowładztwo, — dziedzinę świadczeń socjalnych i swój system gospodarczy.

Na odcinku politycznym przyjęliśmy między innemi system głosowania do Sejmu, oparty na wzorach obcych. System ten jednak nie odpowiadał warunkom w których żyjemy. Bo powiedzmy sobie prawdę, — przecież w Polsce nie każdy nawet przecietnie inteligentny człowiek może zorjentować się w zasadach programów partyjnych, a cóż dopiero mówić o przeciętnym szarym obywatelu na wsi lub w miasteczkach, który nie ma żadnego wyrobienia politycznego i kulturalnego.

Na odcinku zaś socjalnym poszliśmy jeszcze dalej. Chcieliśmy nietylko dorównać innym — bogatym z natury i z dorobku obywateli państwom, ale nawet ich prześcignąć. I idąc po tej lekkomyślnej drodze, doszliśmy wprawdzie do celu, prześcignęliśmy zachód na wielu polach polityki socjalnej — lecz nie liczyliśmy się z warunkami naszemi i nie myśleliśmy czy dla organizmu naszej gospodarki będzie to w przyszłości — zdrowiem czy chorobą.

Przypatrzmy się nprz. odcinkowi szkolnemu którego potrzeby najlepiej wszyscy znamy. Było nam po wojnie brak szkół powszechnych. Przystąpiliśmy do ich budowy. I znowu nie kierowaliśmy się rozsądkiem. Koło szos pobudowaliśmy szkoły powszechne, często gęsto wyglądające jak pałace. Niestety

okazało się później, że mamy daleko więcej takich ustronnych miejsc, gdzie wogóle szkół niema, a na budowę choćby najskromniejszych — brak było poprostu już, w skarbie pieniędzy.

Z tej błędnej polityki zawrócił nas dopiero kryzys. On otworzył nam oczy. Zmusił do zastosowania zdrowej zasady — wedle stawu grobla. Kierując się więc temi motywami, właściwie nie należałoby kryzysowi złorzeczyć. Polskę bowiem skierował on na właściwe tory i kto wie, czy nie ocalił przed bankructwem i zależnością gospodarczą.

Jeśli więc dziś cały świat zaczyna nasze wysiłki oceniać inaczej, jeśli zdobyliśmy sobie szacunek i markę dobrych gospodarzy, umiejących bronić się od zbyt ciężkich następstw ogólno-światowej klęski kryzysowej, to właśnie dlatego, że wyciągnęliśmy naukę z poprzednio czynionych błędów i zaczęliśmy gospodarować w sposób bardziej właściwy — bo oszczędny.

Przystąpmy teraz do drugiej bolączki, którą tak odważnie obnażył przed społeczeństwem b. premier rządów Marszałka Piłsudskiego. Jest nią system protekcyjny. Utarło się bowiem w umysłach, szarych czyli prostych, jak przyzwyczailiśmy nazywać — obywateli, że w Polsce bez protekcji niczego nie można osiągnąć. Wynikiem takiego sposobu myślenie było, że obywatel chcąc dokonać najzwyklejszej czynności w urzędzie, czy instytucji samorządowej a nawet prywatnej — szukał — poparcia osób, jak mu się wydawało — wpływowych. Doszliśmy już do takich śmieszności, że nawet każda zabawa, każda uroczystość — musiała odbywać się pod protektoratem wpływowej osobistości. Firma danej osobistości nadawała niejako dopiero właściwy charakter imprezie. Rezultatem tego sposobu nastawienia psychicznego społeczeństwa było, że rozpoczęły się rozmaitego rodzaju na tym tle szantaże. Pewne osoby, chcąc przeprowadzić coś po swojej myśli, powoływały się na rozmaite osobistości znane i wpływowe, nie wahając się nieraz angażować do tej brzydkiej roboty i imienia Głowy Państwa czy Marszałka Piłsudskiego. Ludzie przez nikogo nieupoważnieni, często zaledwie przelotnie znający jakiegoś wpływowego dygnitarza, chcąc otrzymać nprz. jakieś zamówienie, lub często nawet błachostkę, ulgę w urzędzie, która może nawet im się i należała, nie wahają się powoływać na taką czy inną osobę, lub organizację nprz. B.B.W.R., podkreślając w rozmowie z urzędnikiem, czy też osobą od której rozstrzygnięcie danej sprawy zależy, że znają taką czy inną wpływową osobistość, że mogą się do niej dostać i z nią rozmawiać i otrzymać od niej taką lub inną protekcję.

Wytworzył się więc wśród społeczeństwa niejako system — protekcji — i przekonanie, że tylko tą drogą najkrócej i najskuteczniej można coś uzyskać.

P. Aleksander Prystor nie zawahał się powiedzieć do społeczeństwa o tego rodzaju osobnikach, nadużywających dla własnych celów imienia Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, czy też innych wpływowych osób lub organizacyj — „pędźcie i bijcie kijem takich — szantażystów".

A wszystkie tego rodzaju protekcje i naciski — prowadzą właśnie do zgóry obmyślonego celu a mianowicie „pieniędzy publicznych", któremi Skarb Państwa rozporządza.

I tu przychodzimy do omówienia trzeciego wrzodu, który rozciął lancetem prawdy b. premier. Wiadomo powszechnie, że rozróżniamy dwa rodzaje pieniędzy — pieniądz prywatny i pieniądz publiczny. Publicznym pieniądzem nazywamy przedewszystkiem ten, który pochodzi z podatków. Wiemy wszyscy jak ciężko uiścić jest należny podatek — szczególnie chłopu na wsi i drobnemu rzemieślnikowi w miastach. Wiemy również, że prawo nie czyni dla nikogo wyjątków. To też sekwestrator tak samo zabierze za podatki ostatnią krowę z obory, stanowiącą całą egzystencję wdowy i jej dzieci, jak zabierze maszynę — narzędzie pracy — rzemieślnikowi, jak ostatni grosz z pensji ściągnie urzędnikowi. Lecz wniosek z tej zasady „że twarde prawo — lecz prawo" — wniosek z tego rodzaju ściąganych bezwzględnie podatków musi być jeden. Nie wolno tego grosza wdowiego wydać ze skarbu na pożyczkę zamożnemu gospodarzowi, sąsiadowi owej wdowy, ani pożyczyć go na wyjazd nad morze na wypoczynek jakiemuś w chwilowej potrzebie będącemu właścicielowi dóbr, ani dać na subwencję organizacjom dla nieistotnych prac. Nie wolno podatku ściągniętego z drobnego rzemieślnika, dać na pożyczkę fabrykantowi źle gospodarującemu, aby z tej pożyczki opłacał swą rodzinę — będącą członkami zarządu w jego przedsiębiorstwie.

I tu p. premier również nie zawahał się wysnuć odpowiednich wniosków. Jasno i wyraźnie wykazując błędne manowce, na które niejednokrotnie ściągnęło nas życie, przeciwstawił się wszelkiemu naciskowi zmierzającemu do lekkomyślnego szafowania tym groszem publicznym. Nie wolno w dysponowaniu nim ulegać protekcjom. Nie wolno wydawać pieniędzy takich dla zdobycia sobie popularności. Kto tych najprostszych prawd nie rozumie, kto nie ma siły oprzeć się naciskom i protekcjom, niech się nie podejmuje odpowiedniego zadania i zrzeknie gospodarowania groszem publicznym.

Mowę swą do kierowników prac społecznych i gospodarczych zakończył p. Aleksander Prystor słowami, które złotemi głoskami winny być wydrukowane w każdym urzędzie, w każdym samorządzie, w każdej organizacji społecznej.

„Proszę panów — uważam, że byłoby znacznie lepiej w Polsce, gdyby zasada — „**Szanuj grosz publiczny**", — była przestrzegana przez wszystkich.

Niech tę zasadę, każdy z panów powtarza rano, w południe i wieczorem, w dzień i w nocy sobie i innym. Niech mówią o tej zasadzie dzieci wasze, niech o tem ćwierkają wróble na dachu, niech krzyczy każda nędza ludzka: „**Szanuj grosz publiczny**" „**Szanuj grosz publiczny**" i jeszcze raz „**Szanuj grosz publiczny**".

Mowy p. Aleksandra Prystora słuchała cała Polska. Wysłuchała i treść jej zrozumiała. Zrozumiała z prawdziwym uczuciem ulgi. *Br. Skąpski.*

Nawet w ruchu ekonomicznym, czego nam obecnie najbardziej brakuje— to nie pieniędzy lub wykształcenia — lecz charakterów. ST. SZCZEPANOWSKI.

Prof. Leon Kozłowski premjerem

Woj. Kielecki Jerzy Paciorkowski min. Opieki Społecznej

Nastąpiła zmiana na stanowisku premiera, którym na miejsce p. Janusza Jędrzejewicza, został prof. dr. Leon Kozłowski. B. premier p. Jędrzejewicz, ze względu na stan zdrowia i potrzebę poważnej kuracji, poprosił Pana Prezydenta o zwolnienie go ze stanowiska prezesa Rady Ministrów. Razem z premierem ustąpili gen. Hubicki minister Opieki Społecznej i gen. Zarzycki min. Skarbu.

Nowy premjer prof. dr. Leon Kozłowski

Prof. dr. Leon Kozłowski urodził się w roku 1892 w Rembieszycach pow. jędrzejowskiego, wychowywał się w Przybysławicach pow. miechowskiego Studja średnie ukończył w Warszawie, otrzymując maturę w gimnazjum Wróblewskiego w 1910, poczem studjował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na uniwersytecie w Tybindze, rozpoczynając już wtedy działalność naukową.

W r. 1913—14 brał prof. dr. L. Kozłowski udział wraz z prof. Szmidtem z Tybingi w wyprawie naukowej na Krym i Kaukaz, zorganizowanej przez fundację im. Wirchowa. Prof. dr. L. Kozłowski doktoryzowył się w Tybindze z geologji, jako przedmiotu głównego, oraz z geografji i archelogji klasycznej, jako przedmiotów pobocznych.

W czasie studjów uniwersyteckich wydał prof. dr. L. Kozłowski szereg prac naukowych. W r. 1920 habilitował się na Uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie jako docent prehistorji. W r. 1921 został powołany, jako profesor nadzwyczajny, na katedrę prehistorji uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W r. 1928 został mianowany profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu i prowadził wykłady, aż do r. 1930. W ciągu swej działalności naukowej odbył prof. dr. L. Kozłowski szereg wypraw i podróży naukowych, pracując w muzeach niemieckich, francuskich i angielskich oraz prowadząc badania naukowe w krajach bałkańskich i bałtyckich.

Prof. dr. L. Kozłowski ma w swym dorobku naukowym długi szereg prac dotyczących głównie ziem polskich, ale obejmujących także zagadnienia Europy jako całości. W dziedzinie badań terenowych poświęcił specjalnie pracę nad Francją północną. Prace naukowe prof. d-ra L. Kozłowskiego ukazywały się przeważnie w języku polskim, jednakże cały szereg rozpraw ukazał się również zagranicą w językach francuskim i niemieckim. Prof. dr. L. Kozłowski jest członkiem szeregu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

Równolegle do działalności naukowej prof. dr. L. Kozłowski brał żywy i wybitny udział w działalności polityczno — niepodległościowej. W roku 1909/10, jako członek Zw. Młodzieży Postępowej jest jednym z głównych inicjatorów i organizatorów Zw. Młodzieży Postępowo — Niepodległościowe, której pierwszy zjazd zwołuje w r. 1910. W czasie studjów uniwersyteckich w Krakowie bierze żywy udział w działalności stowarzyszenia „Promień", „Zw. Strzeleckiego" oraz „Zw. Walki Czynnej". Z ramienia Z. W. C., delegowany kilkakrotnie do Warszawy, prowadził akcję nad organizowaniem kół Z. W. C. w Kongresówce. W r. 1914 prof. dr. L. Kozłowski bierze udział w Legjonach od 6-go sierpnia, zaciągając się do 1 p. ułanów Beliny i odbywając z tym półkiem szereg kampanji na froncie. W końcu r. 1915 odkomenderowany do prac politycznych, pracuje jako referent polityczny okręgów P.O.W. w Lublinie, Radomiu i Kielcach. W listopadzie 1918 r. prowadzi akcję rozbrojeniową i przewrót polityczny na terenach powiatów miechowskiego i olkuskiego.

Po habilitacji zgłasza się w r. 1920 jako ochotnik do służby wojskowej i po jej odbyciu powraca do prac naukowych w Krakowie, a następnie we Lwowie. W r. 1926 jest we Lwowie jednym z organizatorów „Związku Naprawy Rzeczypospolitej", przekształconego później w Blok Bezpartyjny. W r. 1928 kandyduje do Sejmu z listy państwowej Bloku Bezpartyjnego i w końcu roku 1929, po złożeniu mandatu przez prof. Bartla, wchodzi do Sejmu na jego miejsce, biorąc żywy udział w pracach parlamentarnych, szczególnie w komisji budżetowej. W r. 1930 wchodzi do Sejmu jako poseł z rodzinnego okręgu kieleckiego. Dn 4-go grudnia 1930 r. został powołany na stanowisko ministra reform rolnych w gabinecie premjera Sławka, zachowując tę tekę w pierwszym okresie gabinetu premjera Prystora. Z chwilą połączenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w jedno ministerstwo ustępuje z gabinetu i obejmuje stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu.

Prof. dr. L. Kozłowski jest porucznikiem rezerwy i posiada tylko polskie odznaczenia: Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych i Krzyż Oficerski „Polonia Restituta".

Na miejsce ustępującego gen. Hubickiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek premiera dr. L. Kozłowskiego, **mianował ministrem Opieki Społecznej wojewodę kieleckiego Jerzego Paciorkowskiego**, któremu ten odcinek pracy jest doskonale znany. Energja i orjentacja w zawiłych sprawach socjalnych, społecznych i gospodarczych, jaką zawsze przejawiał p. min. Paciorkowski, daje gwarancję, że reformy w tym zakresie zostaną szczęśliwie i zgodnie wymaganiem życia gospodarczego i dobrem Państwa rozwiązane. Redakcja „Głosu Wsi", do której pracy propagandowej p. minister Paciorkowski zawsze odnosił się z serdeczną życzliwością, zasyła Panu Ministrowi życzenia równie wydajnej i owocnej pracy dla kraju i społeczeństwa, jaką niósł na stanowisku wojewody kieleckiego w okresie swoich kilkoletnich administracyjno politycznych rządów. Rolnictwo wojew. kieleckiego, które nowy minister otaczał jako wojewoda szczególną opieką, doceniając jego zasadnicze gospodarcze znaczenie w kraju przeważnie rolniczym, ma niepłonną nadzieję, że zadzierżgnięta nić wzajemnego zaufania i harmonijnej współpracy, nie zostanie przerwana, gdyż resort ministerstwa Opieki społecznej, zazębia się z temi zagadnieniami, które trapią i wieś polską.

Nowy minisier przemysłu i handlu którym został p. Henryk Rajchman, były wiceminister tegoż resortu, przeprowadził swego czasu uzdrowienie stosunków w Żyrardowie, i jeśli chodzi o zagraniczny wielki kapitał, przeciwstawiał się jego wyzyskowi i na tem polu położył duże zasługi. Rolnictwo wierzy więc, że na stanowisku ministra przemysłu i handlu zechce p. min. Rajchman, zająć się uzdrowieniem stosunków wśród skartelizowanego przemysłu, co prowadziłoby w następstwie do obniżki cen, zwłaszcza tych przetworów kartelowych, których ceny odbijaja się na rozwoju rolnictwa.

Z ZAGRANICY

W Rumunji obchodzono święto narodowe przy udziale min. Becka. — Jak przyjmowano w Bukareszcie polskiego ministra spraw zagr. — Rząd rumuński wydał oficjalny komunikat. — We Francji nie będzie przesilenia rządu. — W Lidze Narodów rozpoczęły się obrady. — Sprawa plebiscytu w Zagłębiu Saary najcięższym orzechem do zgryzienia. W Arabji zawieszenie broni. — Uroczystości polsko - węgierskie w Budapeszcie.

W Rumunji w dniu 10 maja obchodzono uroczyście święto narodowe. W dniu 10 maja 1886 r. założyciel królewskiej dynastji, panującej obecnie w Rumunji złożył przysięgę na wierność narodowi, który wdzięczny za zwycięstwo nad Turkami pod Plewną w 1877 r. i zdobycie przez to niepodległości Rumunji, drogą plebiscytu powołał na tron zwycięskiego Księcia Ka-

rola I-go. Dnia 10 maja 1881 r. Rumunja została obwołana królestwem, a jej władca ukoronowany został koroną królewską, wykutą ze stali armat zdobytych na turkach w czasie wojny wyzwoleńczej prowadzonej w 1877 i 1878 roku. Od tej chwili każdy 10 maja jest obchodzony uroczyście jako święto narodowe.

Na uroczystości tej był obecny polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, którego witano i przyjmowano owacyjnie, jako przedstawiciela państwa, z którym Rumunja zawarła ścisły sojusz, tem mocniejszy, że związany uczuciem serdecznej przyjaźni wypróbowanej w najcięższych dla Polski czasach. Gdy bowiem 1920 roku, w czasie najazdu bolszewickiego, Polska walczyła o swoje istnienie, a międzynarodowy bojkot utrudniał dowóz amunicji, — w jednej, jedynej Rumunji nie napotykaliśmy na trudności i tą drogą sprowadzaliśmy broń, która pozwoliła nam odeprzeć wroga. Bezpośrednio po wojnie odwiedził Rumunję Marszałek Piłsudski a królewska para oddała mu wizytę w Warszawie. Stosunki z Rumunją jeszcze silniej zostały zadzierzgnięte a przyjaźń zamieniła się w ścisły sojusz polityczny i wojskowy. Sojusz ten trwa do dziś dnia i wizyta w Bukareszcie stolicy Rumunji, naszego ministra spraw zagranicz. Józefa Becka, podjęta w przeddzień święta narodowego, jest nowym dowodem, że Polska wielkie znaczenie przywiązuje do utrzymania i rozbudowy stosunków z wierną swoją sojuszniczką.

Przyjmowano w Bukareszcie ministra Becka z niezwykłą serdecznością, minister spr. zagr. Rumunji wydał obiad na cześć gościa.

Min. Beck był obecny na nabożeństwie w dniu święta narodowego, na defiladzie wojskowej, poczem udał się na śniadanie do pałacu królewskiego, zaproszony przez króla.

Po południu złożył p. min. Beck wieniec na grobie nieznanego żołnierza, był z wizytą u premiera Rady ministrów rumuńskich, a wieczorem poselstwo polskie wydało obiad. Po odbytych konferencjach z królem i ministrem spr. zagran. Titulescu, dn. 11 maja odjechał p. min. Beck do Warszawy, żegnany z tą samą jak był witany serdecznością.

Rząd rumuński wydał oficjalny komunikat, w którym nawiązując do wizyty i oficjalnych rozmów odbytych między przedstawicielami obu rządów polskiego i rumuńskiego stwierdził trwałość sojuszu polsko - rumuńskiego wobec wszelkich ewentualności. Obaj ministrowie spraw zagranicznych, postanowili co jakiś czas spotykać się stale, by wymieniać swe poglądy i koordynować swą działalność polityczną w sprawach dotyczących obu krajów.

Francja odetchnęła lżej po odbytym niedawno w mieście Clermont-Ferrant kongresie radykałów, to jest partji, która mogła zdecydować o losie rządu premiera Doumerque. Walczyły na tym kongresie ze sobą dwa odłamy radykałów francuskich — jedni tak zwani przez dowcipnisiów „młodoturcy", którzy byli przeciwnikami współpracy z rządem i drudzy, którym przewodził minister Herriot, rzecznicy współpracy z rządem. Po burzliwem posiedzeniu wyrzucano z partji skompromitowanych w aferze Stawiskiego radykałów, Mulina, Garata, Bonnaure'a i Prosta i postanowiono udzielić poparcia rządowi Unji narodowej.

W Lidze Narodów w Genewie, rozpoczęły się obrady sesji majowej. Na porządku obrad znajdował się między innemi referat przedstawiciela Polski o projekcie konwencji, celem zwalczania handlu środkami odurzającymi, narkotykami i raporty komisji Ligi Narodów o dwóch zatargach między państwami Ameryki Południowej a mianowicie Boliwją i Paragwajem o terytorjum Grand Chaco, oraz między Kolumbią i Peru o miasto Letycja leżące nad rzeką Amazonką. Rozpatrywanie tych dwóch raportów przysporzy Lidze Narodów niemało kłopotu.

Punkt 3 ci obrad dotyczył bezpośrenio Polski. A mianowicie przedstawiciel Hiszpanji referuje skargę posła Graabego w sprawie przydziału koncesji na sprzedaż wyrobów alkoholowych przez osoby należące do mniejszości w Polsce.

Poruszona przez posła Graabego sprawa, niema jednak w najbliższem stopniu charakteru t. zw. sprawy mniejszościowej. Zarząd polskiego monopolu spirytusowego, przyznaje bowiem koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych pewnej określonej kategorji osób, mianowicie inwalidom.

Wreszcie Liga Narodów — zajęła się najważniejszą z pośród spraw figurujących na porządku jej obrad, mianowicie przygotowaniem plebiscytu w Zagłębiu Saary. Na podstawie referatu przedstawiciela Włoch, barona Abisiego, Rada Ligi przystąpi do obioru rady plebiscytowej, która zajmie się utworzeniem komisji plebiscytowej oraz trybunału plebiscytowego. Trybunał ten będzie powołany do roztrzygnięcia wątpliwości, skarg, protestów i t.d.

Przedewszystkiem jednak Rada Ligi Narodów, będzie musiała się zająć stworzeniem dla ludności Zagłębia Saary gwarancji swobodnego wypowiedzenia się w nadchodzącym plebiscycie, co łączy się z podniesioną przez żydowskie organizacje sprawą otrzymania gwarancji dla żydów mieszkających w Zagłębiu Saary. Organizacje żydowskie obawiają się poważnych następstw dla swych współwyznawców w razie przejęcia Zagłębia Saary po plebiscycie pod panowanie Hitlera. W związku z dużem znaczeniem, jakie rząd francuski przywiązuje do wszystkich zagadnień związanych z Zagłębiem Saary, wyjechał do Genewy min. spraw. zagranicznych Luis Barthou, ze strony Polski wziął udział w obradach Ligi Narodów minister Józef Beck.

W Arabji zostało zawarte zawieszenie broni między Imanem Jemenu Jahią a Ibn Saudem władcą Wahabitów Iman Jemenu wycofa swe wojska z terytorjum Assiru i Neiram, przez co ten kawał kraju zostanie przyłączony do Państwa Ibn Sauda. Iman zobowiązał się, jak donoszą gazety angielskie do wydania wszystkich zakładników, zawarcia paktu przymierza na lat 20 z Ibn Saudem, oraz do zapłacenia części kosztów wojennych. Wszyscy poddani Imena Jemenu, którzy pomagali Wahabitom nie będą karani, natomiast przeciwnicy Ibn Sauda, arabowie szczepu Igdrissi, którzy schronili się na terytorjum Jemenu, będą wydani Wahabitom.

Wojna ta, która według oświadczenia Ibn Sauda, była czysto wewnętrzną arabską sprawą, osłabiła wpływy Włoch w tej części świata. Władca Wehabitów jest zdania, że Iman Jemenu sam tej wojny nie pragnął, lecz został zmuszony do niej przez obce wewnętrzne wpływy, które wśród jego doradców znalazły ostatnio posłuch

W Węgrzech dnia 13 b. m. w Budapeszcie — na placu Palffyego, bogato udekorowanym sztandarami polskiemi i węgierskiemi, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika generała polskiego, walczącego za wolność Włoch Józefa Bema. Po przybyciu regenta Hortyego z małżonką, prezes budowy pomnika, powitał Głowę Państwa węgierskiego, oraz obecnych posłów Rzeczypospolitej i Turcji, przedstawicieli rządu, parlamentu, oficerów polskich i gości poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu nastąpiło odsłonięcie pomnika i oddanie go miastu. Po odśpiewaniu hymnu polskiego i odegraniu marsza gen. Bema, odbył się uroczysty akt wmurowania u stóp pomnika cegły z rodzinnego domu gen. Bema w Tarnowie oraz wręczenie szabli generała, którą miał w czasie bitwy pod Pisky przez członka rodziny Bemów majora Bema de Cosban, przedstawicielowi węgierskiego muzeum wojskowego. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu węgierskiego i złożeniem licznych wieńców, przyczem pierwszy złożył wieniec regent Hortby. Po uroczystościach i udekorowaniu oficerów polskich, regent rozmawiał dłuższy czas z członkami rodziny Bemów. W godzinach popołudniowych odbyło się również uroczyste odsłonięcie tablicy z płaskorzeźbą króla Jana III Sobieskiego na jednym z domów przy ul. Sobieskiego w Budapeszcie.

Z FRONTU MORSKIEGO

Wielka wycieczka do Gdyni i na morze

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej Okręgu Radomsko-Kieleckiego urucha mia szereg pociągów wycieczkowych do Gdyni i na morze.

Dla powiatu kieleckiego przeznaczony został specjalny pociąg na 1000 osób. Wyjazd wycieczki z Kielc nastąpi w dn. 24 maja t.j. w czwartek w godzinach popołudniowych — powrót w niedzielę dn. 27 maja przed południem.

Koszt wycieczki wyniesie 16 zł. 75 gr. Za wpłaconą kwotę uczestnicy wycieczki otrzymają: 1) przejazd do Gdyni i z powrotem, 2) Trzy godziny objazd holownikiem portu ze szczegówem zwiedzaniem wszystkich basenów (obserwacja urządzeń i pracy portu). 3) zwiedzanie holownikiem portu wojennego, bezpośrednie zetknięcie się z naszemi jednostkami bojowemi, 4) wyjazd okrętem „Gdańsk" na pełne morze — poczem powrót przez Hel, 5) swobodne zwiedzanie miasta Gdyni, 6) nocleg na łóżkach sprężynowych (w tem czysta bielizna i koc), 7) trzy porcje herbaty słodzonej (półtora litra), 8) opieka lekarska w czasie podróży, 9) Przy kwaterze w Gdyni tanie i pożywne posiłki wydawane pod kontrolą Ligi Morskiej i Kolonj., 10) bezpłatni fachowi przewodnicy.

Jak nadzwyczajną okazją jest ten wyjazd niech świadczy fakt, że wyjazd każdej poszczególnej osoby do Gdyni, wynosi normalnie: bilet kolejowy ok. 50 zł., wyjazd na pełne morze 8 zł, objazd portu ok 5 zł. nocleg ok. 150 zł. przewodnicy i t.p. Pozatem odchodzi okazja zwiedzania portu wojennego i naszych jednostek bojowych, które jedynie i tylko w tym wypadku są dostępne.

Zainteresowanie wycieczką w całym powiecie jest bardzo silne, bowiem Zarząd Obwodu, był niejednokrotnie w tej sprawie zapytywany. Ażeby wycieczka udała się, prosimy zawiadomić wszystkie osoby interesujące się tem zagadnieniem.

Do **dnia 10 maja** prosimy zgłosić wykazy liczbowe uczestników, a do dn. 18 maja wpłacić należność za wycieczkę po zł. 16 gr. 75 do rąk p. Niziurskiego skarbnika Obwodu L.M. i K. w Starostwie.

Sprawa jest bardzo pilna i ze względów państwowych i gospodarczych bar dzo ważna, stąd też nie wątpimy, że Koła LM i K dołożą starań by przydzielony naszemu powiatowi pociąg był wypełniony wycieczkowiczami z powiatu.

Prezes Obwodu Kieleckiego
Ligi Morskiej i Kolonjalnej:
Stanisław Porębalski.

Dr. Leon Michalski

Z zadań Ligi Morskiej i Kolonjalnej

(dokończenie)

Wielkość działki osadniczej wynosi 5 alkrów czyli 7 i pół hektara względnie 22 i pół morgów polskich. Cena jednego alkra została ustalona na 400 miljersów t. j. około 200 zł. Za działki można płacić alko zgóry albo w następujących ratach:

1-sza rata płatna przed wyjazdem z Polski — 20 proc. należności, II rata płatna w końcu drugiego roku 20 proc., III w końcu 3-go roku 30 proc., IV w końcu 4-go roku 30 proc. należności.

Od należności rozłożonych na raty płaci się 8 proc. w stosunku rocznym. Ponadto na koszta urządzenia się Towarzystwo wymaga około 2200 miljersów. A to na: 1) oczyszczenie jednealkra ziemi 300 miljersów, 2) Budowa domu 350 m , 3) nasiona 50 m., 4) inwentarz żywy 200 m. 5), narzędzia 100 m., 6) koszt utrzymania przez 6 miesięcy po 200 miljersów — 1200 m. Razem 2200 miljersów.

Z podanych powyżej sum możnaby z powodzeniem skreślić 350 miljersów przeznaczonych na budowę domu. Dom może sobie postawić sam osadnik ponieważ znajdzie materjał potrzebny do budowy na swej działce poza gwoździami i żelaziwem. Pieców w domu takim nie stawia się, a kuchnię zupełnie prymitywną buduje się na uboczu.

Tak samo można zmniejszyć pozycje na oczyszczenie ziemi, zmniejszając odpowiednio np. do 1/2 alkra obszar, oczyszczony przez administracji kolonji. Podobnie można wydatnie zmniejszyć koszta utrzymania (zależnie od liczebności rodziny) do 150 lub nawet do 100 miljersów miesięcznie.

Reasumując powyższe dojdziemy do sumy wahającej się między 800 a 1000 zł. które osadnik, udający się na kolonję Towarzystwa Angielskiego, winien posiadać poza kosztami podróży.

Kolonizacja Parańskiej Spółki Kolonizacyjnej w Nowej Woli, jest nieco tańsza do tej można wyjeżdzać, mając poza kosztami podróży, 500 do 600 zł.

W Nowej Woli hektar ziemi kosztuje od 125 do 141,5 miljersów, czyli około 330 miljersów za alkr (165 zł.) płatnych w następujących ratach:

Zgóry przy podpisaniu kontraktów— 30 proc., resztę w terminie 4 lat, w okresach uzgodnionych z Zarządem Spółki.

Obszary te są o tyle gorsze od obszarów wyżej wymienionych. że leżą od najbliższej stacji kolejowej o 30 do 40 km. Ukształtowanie lekko faliste, krajobraz piękny, gleba dobra.

Najtańszą jednak jest kolonizacja rządowa, ponieważ koszta jej w dużej mierze ponosi skarb brazylijski.

Tereny kolonji rządowej — Mar uez de abrantes — są położone o 90 km. na północ od Kurytyby na granicy S. Paulo. Komunikować się z Kurytybą można morzem lub samochodem. Ukształtowanie kraju górzyste — krajobraz bardzo piękny. Gleby tu różne, na ogół jednak gorsze aniżeli na terenach T-wa Angielskiego lub spółki Parańskiej, sytuację ratuje fakt, że osadnicy mogą wybierać działki, zatem gorsze mogą omijać. Działki rządowe są wielkości 10 alkrów (25 hektarów). Każda rodzina może nabyć jedną działkę a nawet dwie. Cena działki wynosi 380 miljersów — okołom 200 zł.

Zarząd Kolonji na każdej działce stawia 2 izbowy domek w cenie 250 miljersów. Koszt kupna domu i działki winien być uiszczony przez osadnika w ciągu 8 lat — przyczem I rata jest płatną w 3 lata po osiedleniu się. Ponadto Zarząd kolonji dostarcza na kredyt na dogodnych warunkach nasiona na pierwsze zasiewy oraz najpotrzebniejsze maszyny i narzędzia rolnicze.

Jadący na tę kolon.ę poza kosztami na przejazd, winni posiadać kwoty od 300 do 400 zł.

Są również możliwości kolonizacyjne w okolicy Kurytyby względnie innego miasta w Paranie — Warunków, na jakich można otrzymać ziemię podać niepodobna, ponieważ zależą one od tego, w jakim stopniu przybysz wzbudza u właściciela zaufanie.

Bliższych informacji w sprawie osadnictwa udzielać będzie za pośrednictwem Oddziałów L. M. K. Centralny Związek Polaków w Brazylji z siedzibą w Kurytybie — oto pierwszy krok zmierzający w sposób realny do zorganizowania i ujęcia w odpowiednie ramy naszego wychodźctwa z korzyścią dla Państwa, ujęty przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Dr. W Rosiński.

Polskie zagadnienia kolonjalne i kolonizacyjne

II.

Z kolei należy rzucić okiem na drugie zagadnienie interesów zamorskich mianowicie na zagadnienie kolonjalne.

Należy tutaj wyraźnie oddzielić pojęcie: kolonjalny od kolonizacyjnego. To drugie pojęcie dotyczy wyłącznie osadnictwa włościańskiego za oceanem (Ameryka Południowa przedewszystkiem, podczas gdy pojęcie kolonjalny należy rozumieć, jako przedsiębiorstwo kolonjalne, wymagające większego kapitału inwestycyjnego.

Pojęcia kolonjalny i kolonizacyjny należy zatem zawsze ściśle od siebie odgraniczać, aby uniknąć nieporozumień.

Z kontyngentów pozaoceanicznych— Ameryka Południowa jest terenem kolonizacyjnym, terenem, na którym my, Polacy, mamy już doświadczenie. Terenem kolonizacyjnej ekspansji jest natomiast m. in. Afryka.

Afrykę trudno jest dzisiaj kolonizować naszemi masami włościańskiemi, przedewszystkiem dlatego, że jest to teren dla tego rodzaju akcji niewypróbowany, a powtóre, że w Afryce biały nie zajmuje się dotąd pracą fizyczną, którą wykonuje miejscowy element murzyński.

Te więc wszystkie okoliczności spra wiają, że Afryka dzisiejsza jest jedynie terenem ekspansji gospodarczej większego kapitału, który eksploatuje bogactwa tego kraju pod kątem interesów własnych i swej ojczyzny. (dok. nast.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Konsolidacja rzemiosł na terenie województwa kieleckiego

W ubiegłą niedzielę odbył/ się w Kielcach plenarne zebrania Wojewódzkich Komitetów Wyborczych do Kieleckiej Izby Rzemieślniczej, rzemieślników chrześcijan i żydów, które przeprowadziły zasadniczą dyskusję nad sprawą utworzenia wspólnego frontu wyborczego do Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

W wyniku konferencyj Prezydjów wspomnianych Komitetów, uchwalono pełną solidarność z opublikowaną już na łamach prasy deklaracją, podpisaną przez Radę Naczelną Rzemiosła Polskiego, Związek Rzemieślników Chrześcijan R. P. w Warszawie oraz Związek Rzemieślników Żydów w Warszawie.

Ponadto postanowiono wystawić jedną tylko listę kandydatów na radców i zastępców radców Izby, z tem że z obwodu 1-go kandydować będą na radców Izby rzemieślnicy chrześcijanie, reprezentujący zawody: szewski, wędliniarski i kołodziejski, z obwodu 2-go reprezentujący zawody stolarski i malarski, z obwodu 3-go zawody mularski i ślusarski, z obwodu 4-go zawód ciesielski, i z obwodu 5-go zawody piekarski i kowalski — natomiast rzemieślnicy żydzi kandydować będą na radców Izby w obwodzie 1-ym w zawodach krawieckim oraz rzeźnictwie i wyrębie mięsa, w obwodzie 2-im w zawodzie blacharskim, w obwodzie 3-im w zawodzie cholewkarskim, w obwodzie 4-ym w zawodzie fryzjerskim, oraz w obwodzie 5-ym kandydować będzie żyd na zastępcę radcy Izby chrześcijanina reprezentującego zawód piekarski.

Nadmienić należy, że na przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Rzem. Chrześć. powołano prezesa Izby p. E. Balcera a na przewodniczącego Wojewódzkiego ' Komitetu Wyborczego Rzem. Żydów Dr. Geislera prezesa Związku Rzemieślników Żydów w Częstochowie.

W omawianych zebraniach wzięli udział liczni przedstawiciele poszczególnych Obwodów oraz przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej do Izby Rzemieślniczej p. Mgr. W. Wojtowicz i Dyr. Izby Rzemieślniczej p.Axentowicz.

Podkreślić należy, że przebieg obrad obu Komitetów wykazał w pełni zrozumienie dla potrzeby wprowadzenia do Izby radców, którzy potrafiliby w sposób dla interesów rzemiosła i Państwa właściwy, wypełnić ramy, jakie Izbie zakreśla rozporządzenie Prezydenta R. P. o izbach rzemieślniczych i ich związku.

Wobec zajętego przez najpoważniejszych przedstawicieli rzemiosła wojew. kieleckiego stanowiska, wypada wyrazić pogląd, że bieg prac gospodarczych w Izbie Rzemieślniczej podjętych przez obecne władze Izby znajdzie szerokie rozwinięcie w nowej Izbie.

Postulaty polskiej polityki zbożowej

Komisja ekspertów ekonomistów powołana przez Związek izb i organizacyj rolniczych, uzgodniła ze Związkiem ekspertów zboża następujący program polskiej polityki zbożowej na r. 1934-35.

Utrzymanie nadal ceł ochronnych. Rozszerzenie dotychczasowych zwrotów ceł na strączkowe. Superpremja winna być równomiernie rozdzielana również i na te zboża (strączkowe), których ulokowanie na rynku światowym jest możliwe. Rozszerzenie akcji kredytu zastawowego w formie bezprocentowej i w znacznie większym procencie zboża. Rewizja syst. taryf kolejowych. Powzięto również szereg innych wniosków, bardziej ogólnie sformułowanych, dotyczących sieci elewatorów, dróg, handlu terminowego, podatku obrotowego oraz gruntowego.

Polska pięciolatka

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych nosi się podobno z zamiarem rozpocząć prace parcelacyjne w okresie najbliższych 5-u lat na obszarze, wynoszącym łącznie 625,200 ha. Z tej ilości 225.200 ha przypada na parcelację państwową, a 400,000 na prywatną. W. 1934 rozparcelowanych zostanie 94.500 ha, w 1935—121.000 ha, w 1936 —126,200, w 1937 — 138,600 ha i w 1938 — 144.900 ha. Cały ten zapas ziemi przeznaczony jest na utworzenie osad samodzielnych oraz uzupełnie gospodarstw karłowatych.

Normy dochodowości gospodarstw wiejskich

Okólnikiem z dnia z 14.IV r. b. L. D. V 13678-2 44 minister skarbu polecił, by przy wymiarze podatku w 1934 roku organa wymiarowe postępowały w myśl wskazówek, zawartych w zarządzeniu ministerjum skarbu z dn'a 10.IV 1933 r. L. D. V. 17725 2-33. Jednocześnie ministerjum skarbu, przesyłając w załączeniu wykaz cen miejscowych żyta, płaconych producentom w poszczególnych miesiącach według danych głównego Urzędu statystycznego, określa przeciętne ceny za 100 kg. żyta:

dla województwa:	z okresu gospodarczego 1932-33	w roku kalendarzowym 1933
Warszawskiego	zł. 15.50	zł. 14.50
Łódzkiego	„ 15.50	„ 14.50
Kieleckiego	„ 16.—	„ 15.—
Lubelskiego	„ 16.—	„ 14.50
Białostockiego	„ 14.50	„ 14.—

Jakim sposobem legun Pietrek do Nieba się dostał

Pod ten czas właśnie, gdy Pietrek u furty niebieskiej stanął, święty Piotr odszedł był na chwilę, pozostawiając klucze w rękach przybocznego anioła. Aniołek, korzystając z nieobecności świętego, zabawiał się wdrapywaniem na złociste sztachety ogrodzenia i wyzieraniem przez nie na gościniec, wiodący od ziemi ku niebu.

Skoro tylko dojrzał zbliżającego się Pietrka, jego pewny żołnierki chód, jego śmiało wyprostowaną postać, a przedewszystkiem polski mundur, krwawą plamą na lewym boku kwitnący, natychmiast złoty klucz z wysiłkiem przekręcił i czekał.

Pietrek do bramy niebieskiej podszedłszy, małemu odźwiernemu zasalutował pięknie i, jak należy: — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — powiedział

— Na wieki wieków! — odkrzyknął mu ucieszony aniołek, a widząc, że ma przed sobą polskiego żołnierza i do tego grzecznie Pana Boga chwalącego, śpiesznie wrota naoścież roztworzył.

Pietrek wszedł śmiało, raz jeszcze Boga pochwalił i, jakby nigdy nic, podążył prościutko przed siebie niebieską ulicą, ot: jakby do swojej kwatery idący.

Szedł i dziwował się onym ślicznościom cudownym, ku którym jego oczy same nienapatrzone lgnęły. Hej! miałbo się czemu dziwować wędrowiec ziemski rajskie progi przeszedłszy! Hej, miał! Dziw, że się cały w nienasycone patrzenie nie zmienił. A przecie żołnierz to był nie z jednego pieca chleb jedzący, niejedno widział i słyszał, ale o takich cudownościach i w najśmiejszych snach swoich nie śnił.. To i nic dziwnego, że nie rozmyślał ni dokąd idzie, ni którędy, i szedł pod nogi nie patrzący. Aż nagle w zachwycie tym i zapatrzeniu potrącił kogoś w ramię karabinem, co go w chwili zgonu z rąk nie wypuściwszy, przyniósł ze sobą do nieba. Potrącony niebacznie zastąpił Pietrkowi drogę, a był nim sam święty Pieter.

Ocknął się Pietrek, zasalutował siarczyście, sprężył się jak na paradzie przed samym panem Marszałkiem, ale święty Pietrek ściągnął groźnie sople brwi siwych i jak nie huknie:

— A tyś co za jeden? Skąd się tu wziąłeś? Co tutaj w niebie robisz?!

Nie spodziewał się nasz Pietrek takowego przyjęcia, więc nogi się pod nim leciuchno chybnęły, ale żołnierz polski rezonu nigdy nie traci. To też wyciągnął się Pietrek jeszcze lepiej i jednym tchem wali:

— Melduje posłusznie święty Pietrze, com jest szeregowiec 1-go pułku legjonów, Pietrek Cichowiak, poległy

dla województwa:	z okresu gospodarczego 1932-33	w roku kalendarzowym 1933
Wileńskiego	„ 15.50	„ 15.—
Nowogródzkiego	„ 16.—	„ 14.50
Poleskiego	„ 18.—	„ 16.—
Wołyńskiego	„ 15.50	„ 14.—
Poznańskiego	„ 15.—	„ 14 50
Pomorskiego	„ 15.50	„ 15.—
Śląskiego	„ 19.—	„ 17.—
Krakowskiego	„ 19.—	„ 17.—
Lwowskiego	„ 16.50	„ 15.50
Stanisławowskiego	„ 16.50	„ 15.50
Tarnopolskiego	„ 14.—	„ 13.50

W przypadkach, gdy płatnik udowodni, że przeważającą część zboża sprzedał po cenie niższej od przeciętnej, okoliczność ta winna być wzięta pod uwagę przy obliczaniu dochodu podatkowego danego podatnika na zasadzie norm przeciętnej dochodowości.

Ceny zboża

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 30 go kwietnia do 14 go b. m. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	18.12½	14.00	15.75	11.75
Gdańsk	—	—	—	—
Poznań	16 15	14.10	—	12.38
Bydgoszcz	15 15	14.10	14.25	11.90
Łódź	17.37	13.64	—	12.33
Lublin	17.58	12 78	—	9 72
Równe Woł	15.90	11 84	—	8 37
Wilno	16.50	13 85	—	13.25
Katowice	20.00	15.51	18.37	14.01
Kraków	18.25	13.07	—	12.59
Lwów	16 70	14.90	—	11.66
Berlin	41.62	34.99	36.89	33.86
Hamburg	15.91	8.37	9 86	7.99
Praga	33.93	23.76	20.07	16.95
Brno Moraw.	30.95	20.41	17.93	14.62
Wiedeń	33.48	23.94	—	23.50
Liverpool	13.96	—	—	16.27
Chicago	20.64	11.44	14.64	11.97
Buenos Aires	10.46	—	—	6.10

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 17.V

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—20.00--21,00 żyto—12 50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie—9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło miecz. deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietank., II gat. 3.00, masło, osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 5 gr.

Jaja—5—6 gr. sztuka.
Mleko — 25 gr. litr.
Masło — 3 zł. 00 gr. — 3 zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—28) zł. za sztukę.
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 25 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

dzisiaj nocką nad oną rzeką Wisłą, co ją dycht akuratnie z przedewrót rajskich widać.

Ale święty Pietrz groźnie nań spoglądа.

— Żeś Pietrek, to sam wiem — powiada — bez twego gadania, bom jako patron przy chrzcie twym świętym musiał być obecny. Żeś żołnierz i piechociarz po mundurze widzę. Żeś legun, znać po twojej minie. Ale pytam co tutaj w niebiesiech robisz niewołany i jakeś śmiał bramę przekroczyć bez mego zewolenia?!

Milczał Pietrek, bo nijako mu było przyznawać się do tej dufności, z którą, niepowołany, do nieba się wybrał, a i nijako mu było też na dobrego, małego aniołka winę spędzać, że go tak rychło do nieba wpuścił.

A święty Piotr dalej prawi:

— I nietylko, że niepowołany przez bramę niebieską, jak przez puste okopy przelazłeś, ale nie pytający, ulicą niebieską prosto przed siebie walisz i jakby nigdy nic karabinem, Boże odpuść, machasz!... Czy widział ktoś coś podobnego? Do nieba przyszedł, a karabin ze sobą przyniósł! ..

Tu już Pietrek nie mógł strzymać.

— Adyć, święty Pietrze, coby zemnie za żołnierz był, żebym karabin po drodze ostawił? Prawda, że się żołnierz, tak jako i jenszy człowiek, bez karabinu rodzi, ale umierać żołnierzowi bez kabinu to wstyd i hańba!

Święty Piotr jednak nie słuchał Potrkowego tłumaczenia

— Zabieraj mi się stąd razem z twoim karabinem — powiada — i nie pokazuj się, dopóki cię nie zawołają! Na ziemię wracać nie możesz, boś już zabity, ale na drodze mlecznej czekaj swojej pory. No! kiedy mówię, to mówię! Ruszaj!!!

Ale w żołnierzu polskim dusza bogata.

Niesporo było Pietrkowi progi rajskie opuszczać, A, że właśnie Przenajświętsza Panienka w gronie Świętych Pańskich i aniołów przechodziła tą drogą, chłopak do świętych Jej stópek runął jak długi o wstawiennictwo prosząc.

Skoro się Panna Święta co i jak dowiedziała, do świętego Piotra słodką swą twarzyczkę zwraca:

— Ostawcież go święty Pietrze — prosi — źle zrobił, że wszedł bez waszego zezwolenia, ale teraz tego żałuje.

— Nie mogę go tu ostawić, Przenajświętrza Pani!

Więc panienka:

— Święty Pietrze przecież to polski żołnierz, co się życia zbawił w walce z wrogiem swojej ziemi. Spójrz, jeszcze ma ten mundur i krwią serdeczną broczy...

Widzę ja to, Najświętsza Panienko, ale klucznikiem rajskim jestem. Bramy niebieskiej strzec to mój pierwszy obowiązek, przeto na taką samowolę zezwolić nie mogę.

— Święty Pietrze, skoro ty tego żołnierza, co w obronie ojczyzny i swej wiary świętej stawał, z nieba precz gonisz, to ja i te progi opuszczę.

HEJ STRZELCY WRAZ...

Komendant Główny Z. S. do Strzelców

Obywatelki i Obywatele!

Rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych zostałem wyznaczony na stanowisko Komendanta Głównego Z. S.

Ten zaszczytny obowiązek podjąć mi wypada w okresie znakomitego rozwoju Organizacji i pracy strzeleckiej, w okresie poprzedzonym latami zmagań ideowych i trudów, poniesionych nad ugruntowaniem wielkości i znaczenia Związku Strzeleckiego.

Witając Was, jako nowy Komendant, wyrażam mój podziw i uznanie dla ogromu rezultatów Waszej pracy, a wszczególności dla wybitnych zasług ustępującego obecnie ze stanowiska Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, mego poprzednika, ppłk. dypl. Władysława Rusina.

Jestem dumny i szczęśliwy, że przypada mi w udziale rola zwierzchnika w Organizacji, której ideologja, tak bliska memu sercu, wiąże się nierozłącznie z epokowemi zdarzeniami i przemianami w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza dziejów naszej Ojczyzny.

Na tle kapitalnych przekształceń politycznych zmieniały się w tym czasie cele, zadania i formy organizacyjne pracy strzeleckiej, ale nie zmalało jej wielkie znaczenie, jako czynnika, skupiającego w Narodzie najbardziej obywatelski i ofiarny żywioł, gotów, jak dawniej tak i dziś, do największych poświęceń w imię Dobra i Niepodległości.

W powojennym układzie stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych wzmogła się bezwzględna rywalizacja państw i narodów, przyczem w tych bezkrwawych — narazie — zapasach decydującą miarą przewagi jest stopień wartości obywatelskiej całych społeczeństw.

Zagadnienie to jest szczególnie doniosłe w naszych warunkach, gdzie po tragedji niewoli krystalizuje się dopiero oblicze nowego społeczeństwa, mającego sprostać wielkim zadaniom przyszłości Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Z tych konieczności dziejowych wypływają aktualne zadania Związku Strzeleckiego.

Nieustanny mozolny wysiłek nad doskonaleniem Obywatela Niepodległej Polski w myśl szczytnych wskazań Twórcy Związku Strzeleckiego i Jego Pierwszego Komendanta Józefa Piłsudskiego

Oto hasło, którego wytrwała realizacja będzie rękojmią dalszej owocnej działalności Z. S.

Komendant Główny

(—) *Frydrych Marjan, ppułk.*

Nowy Komendant Główny Z. S.

W przekonaniu że ogół strzelców i sympatyków Związku Strzeleckiego pragnie dowiedzieć się szczegółów o osobie nowego Komendanta Głównego, poniżej zamieszczamy życiorys ob. ppułkownika Marjana Frydrycha.

Ob. ppłk. Marjan Frydrych urodził się w r. 1897 w Piotrkowie. Od r. 1912 bierze czynny udział w organizowaniu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego tajnych oddziałów skautowskich, z któremi zaciąga się do Drużyn Strzeleckich, pełniących w pasie granicznym austr.-rosyjskim łączność między Warszawą i Krakowem. W r. 1914 odbywa kurs instruktorski Drużyn Strzeleckich w Krakowie i Nowym Sączu.

Z chwilą mobilizacji otrzymuje przydział do 1-go plutonu 1-ej Kompanji Kadrowej, z którą bez przerwy uczestniczy w bitwach pod Kielcami, Brzegami, Korczynem, Opatowem, Dęblinem, w marszu z Uliny Małej do Krakowa, w walkach w Małopolsce Zach. i nad Nidą.

W maju 1915 r. odnosi ranę w bitwie pod Kozinkiem. Już w lipcu wraca na własną prośbę do Kompanji (1 komp. III/1 p.p. Leg.), z którą walczy od Urzędowa aż do Styru, gdzie d. 2.10 1915 r. pod Sobieszczynami odnosi siedem ciężkich ran. Odzyskawszy zdrowie, wraca w marcu 1916 r. w pole, walczy nad Styrem i Stochodem do chwili wycofania Legjonów z frontu.

Po powrocie Legjonów do kraju zostaje wyznaczony do szkoły oficerskiej w Zambrowie, poczem jako instruktor, do obozu ćwiczebnego w Zegrzu.

W krytycznych dniach lipca 1917 r. dostaje się do obozu internowanych w Szczypiornie, potem w Łomży, skąd ucieka w styczniu 1918 r. Ukrywając się pracuje nad organizacją P.O.W. w pow. łomżyńskim i ostrołęckim.

Po rozbrojeniu Niemców, zostaje komendantem zmobilizowanych oddziałów P.O.W. w Łomży, poczem w grudniu 1918 r. dostaje przydział w stopniu podporucznika do 33 pp., z którym w sierpniu 1919 r. wyrusza na fron Litewsko-Białoruski, jako dowódca 11-ej kompanji. W tej roli przechodzi z pułkiem wszystkie jego walki. W czerwcu 1920 r. zostaje dowódcą I baonu 33 pp.

W czasie odwrotu, w przeciwnatarciu koło st. Szepetowo ppor. Frydrych odnosi ranę. Już po kilku tygodniach wraca do pułku, aby odbyć z nim ostateczne zwycięskie walki.

Odznaczony jest: Orderem „Virtuti Militari", „Krzyżem Niepodległości", czterokrotnie „Krzyżem Walecznych", złotym „Krzyżem Zasługi" i innemi.

ref. sprawozd. i prasowy
Komendy Z.S. p-tu radomskiego.

— Wola Twoja, Królowo Niebieska — rzecze Piotr święty na to i nisko się pokłoni.

A Panienka pogląda modremi oczyma po niebieskiem obejściu, coś w przenajświętszej główce waży, coś sumuje, aż po chwili rzecze:

— Ale nie sama stąd odejdę. Wszak ci mam prawo, kluczniku niebieski, zabrać ze sobą wszystko, co tutaj jest moje?

— Masz prawo, Miłościwa Pani — odpowie święty Pieter i jeszcze niżej się pokłoni.

A wtedy zwróci się Królowa Niebieska do klęczącego wciąż Pietrka:

— Żołnierzu, a maszże ty przy sobie książeczkę do nabożeństwa?

— Mam Przenajświętsza Panienko! — i śpiesznie z zanadrza wyciągnął przez matkę dany mu Relikwjarzyk.

Patrzy święty Piotr zdumiony i pełen niepokoju czeka, co to będzie, a Marja w jasne dłonie wytartą książeczkę ująwszy, jasnemi paluszkami zżółkłe kartki przewraca. Aż znalazłszy Litanję zatrzymała się, poparzyła wkrąg po niebiosach... popatrzyła na świętego Piotra...

— Jeno to zabiorę wychodząc z nieba, czego królową zowie mnie ta modlitwa... — i zwolna jęła czytać:

Królowo Aniołów
Królowo Patrjarchów
Królowo Proroków
Królowo Apostołów...

W miarę jak czytała Najświętsza Panna słowa Litanji, gromadził się dokoła Niej tłum nieprzeliczony. Ze wszystkich stron nieba, ze wszystkich zaułków i najodleglejszych krańców biegły anioły, śpieszyli w gotowości wyruszenia wraz z Najświętszą Panną.

Widząc to święty Pieter przeraził się nie na żarty.

— Naiświętsza Pani — zawoła z rozpaczą — Ty mi całe niebo ze Sobą zabierzesz!

A Panienka Święta spokojnie odczytuje dalej:

Królowo Męczenników
Królowo Wyznawców

. . . tłum wzrasta z każdem słowem . . .

Królowo Wszystkich Swiętych...

Tu święty Piotr całkiem głowę stracił. Po zgromadzonych mieszkańcach niebios bezradnie spogląda, aż wreszcie pochyli się do kolan Królowej Niebieskiej:

— Najświętsza Pani! Zlituj się! Nie opuszczaj niebieskich progów! Już ja tu tego żołnierza zostawię i nawet... i... nawet ten jego... karabin!

Takim to sposobem szeregowiec 1-go pułku legjonów, Pietrek Cichowiak, w niebie pozostał.

S.

z cyklu „Legendy żołnierskie"

GOSPODARSTWO



Sprzymierzeniec człowieka w walce z mszycami

Biedronka, zwana także zazulką, bożą królową, patronką albo babką, należy do najpospolitszych naszych owadów. Można ją spotkać na rozmaitych krzewach i ziołach, na których pojawia się już wczas na wiosnę i do późnej jesieni tam przebywa. Biedronki są to owady drobne, kształtu półkolistego lub jajowatego, spodem płaskie Głowę mają krótką, różki osadzone na bokach, nieduże, zwykłe pałeczkowate, 11-członkowe. Powszechnie znaną jest biedronka siedmiokropka (Coccinella sptempunctata L.) półkulista, noga czarna, tylko przednie kąty przedplecza ma białawo-żółte, pokrywy czerwone o 7 czarnych plamkach. Biedronka dwukropka (Coccinella bipunctata L.) jest bardzo zmienna, tak że poprostu trudnoby było znaleźć 2 osobniki takie same. Na liściach pokrzywy można na początku lata znaleźć biedronkę (20) dwudziestokropkę, która ma pokrywy żółte i na każdej z nich po 11 kropek koloru czarnego. Jest też i biedronka czterokropka.

Rozsiedlone są one na całej kuli ziemskiej w liczbie około 1000 gatunków, z których przeszło 50 żyje w naszym kraju. Owad ten dotknięty ściąga pod siebie różki i odnóża i udaje nieżywego, wypuszczając z kolanek odnóży ostrą ciecz koloru żółtego.

Lecz chociaż biedronki wszystkim są dobrze znane i na ogół cieszą się sympatją, to nie wszyscy wiedzą, jak bardzo są pożyteczne Biedronki żywią się mszycami innemi drobnemi owadami oraz larwami nawet większych owadów, jak motyli i chrząszczy. Ponieważ zaś najwięcej zjadają mszyc, z któremi walka jest dla człowieka nieraz niemożliwa i bezskuteczna, są bardzo pożytecznemi owadami.

W krajach o wysokiej kulturze leśnej czy ogrodniczo sadowniczej biedronki są nietylko ochraniane, ale hodowane. Ma to miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie biedronki są specjalnie hodowane poto, aby następnie przez wypuszczenie ich w dużej ilości w miejsca zagrożone, tą drogą skutecznie walczyć z mszycami. U nas na biedronki przedewszystkiem powinni zwracać baczną uwagę hodowcy róż i ogrodnicy.

Przeważna liczba naszych gatunków ma w ciągu jednego roku dwa pokolenia. Cały rozwój trwa od 40 do 70 dni i uzależniony jest w wysokim stopniu od warunków pogody i pożywienia. Z jajeczek wydobywają się larwy. Larwa biedronki odznacza się wielką żarłocznością, gdyż według rozmaitych spostrzeżeń taka larwa może w ciągu jednego dnia pożreć 200 mszyc.

Dorosła larwa przytwierdza się przed zapoczwarczeniem do podstawy wydzieliną gruczołów odbytowych, a z ostatniej larwanej wylinki tworzy się rodzaj kolebki dla poczwarki. Po jakimś czasie z poczwarki wydobywa się biedronka już jako owad dorosły, aby mnożyć się i zjadać mszyce, nieświadomie pomagając człowiekowi w jego walce ze szkodnikami.

Z

Do walki z chraboszczami

Przy obecnych warunkach klimatycznych, zapewne wcześniej niż normalnie, pojawią się w tych okolicach, gdzie w tym roku ma wystąpić rójka chraboszcza majowego, dorosłe chrabąszcze.

Chrabąszcz występuje u nas masowo w dwu gatunkach: chrabąszcza majowego (Melolontha melolontha) oraz chrabąszcza kasztanowca, (Melolontha hippocastani), Gatunki te różnią się nieco wyglądem zewnętrznym, a także i sposobem życia. Rozpoznać je można od siebie łatwo, podczas bowiem, gdy chrabąszcz majowy koniec odwłoku ma zakończony stylikiem, kasztanowiec posiada na końcu kuleczkę.

Szkoły wyrządzane przez chrabąszcze dorosłe, nie są tak duże, jak wyrządzane przez pędraki, niekiedy jednakże mogą być i dla sadów katastrofalne, nie mówiąc naturalnie o lasach. Polegają bowiem na dokładnem objedzeniu drzew z liści, co u drzew leśnych odbija się znacznie na przyroście, na drzewach natomiast owocowych — na owocach, których naturalnie w takim przypadku wogóle nie będzie.

Szkody te jednakże są niczem w porównaniu ze szkodami, wyrządzanemi przez pędraki. Przed ich żarłocznością i szczękami, nic, co żyje, się nie obroni, do tego stopnia, że nawet okresowe ich pojawienie się jest tłumaczone tem, że najstarsze zjedzą wszystkie generacje młodsze. Pod tym względem byłoby to zresztą wcale przyjemne dla człowieka, jako hodowcy roślin. Niestety jednakże obok własnej braci, pastwą chrabąszczy pędraków, padają korzonki bardzo wielu roślin i to zarówno dzikich, jak i uprawnych, Cierpią od nich zarówno rośliny zielne jak i korzenie drzew, dlatego też powinni wszyscy być zainteresowani w tępieniu tego szkodnika.

Jeśli chodzi o spodziewaną rójkę w tym roku, to na podstawie materjałów obserwacyjnych polskich stacyj ochrony roślin, zestawionych przez profesora Prüfera, spodziewać się jej można, jeśli tylko dogodne warunki atmosferyczne dla chrabąszczy się utrzymują, w następnych województwach: w wojew. pomorskiem — możliwość rójki na całym obszarze woj. poznańskie — część środkowa i północna, województwo warszawskid — część środkowa, wojew. poleskie — część wschodnia i środkowa, wojew lubelskie — część północna, wojew. wołyńskie — część północna, wojew. stanisławowskio — część powiatów wschodnich i zachodnich.

Bardzo trudna jest sytuacja w woj. krakowskiem i kieleckiem, ponieważ ten teren nie wykazuje zwartych obszarów rójek. Prawdopodobnie jednak że rójka wystąpi i tutaj w wielu powiatach Krakowska Stacja Ochrony Roślin, do tych powiatów, w których na terenie jak ostatnio wymienionych województw, można się spodziewać masowego pojawu chrabąszczy, rozesłała plakaty propagandowe i to zarówno do szkół, jak do gmin (sołectw), oraz do organizacyj rolniczych (Kółka Rolnicze i inne). Wszędzie tam, gdzie pojawiają się dorosłe chrabąszcze, nie wolno niczego zaniedbać, żeby tylko nie dopuścić do złożenia przez samiczki jaj.

Gdy tylko chrabąszcze się pojawią należy je natychmiast otrząsnąć z drzew i niszczyć najlepiej przez sparzenie wrzącą wodą. Do otrząsania należy wybierać chłodne ranki, kiedy owady siedzą nieruchomo na gałęziach, używając kijów owiniętych szmatą, żeby nie uszkadzać gałęzi. Strząsać najlepiej na rozpostarte pod drzewami płótno, które pozwoli je wszystkie dokładnie zebrać i zniszczyć. Musimy przytem pamiętać, że każda uratowana przed zagładą samiczka — to następnie 50 jaj, a potem 50 żarłocznych pędraków w ziemi i to przez kilka lat.

Jakie wyniki daje metoda zbierania chrabąszczy, wskażemy na przykładzie Szwajcarji, gdzie w roku 1918 na terenie 125 gmin o obszarze 56092 ha zebrano 608, 852 litry chrabąszczy, czyli przyjmując, że w jednym litrze mieści się około 400 chrabąszczy, z tego nie tak wielkiego obszaru zebrano 243.541.000 sztuk chrabąszczy. Jeślibyśmy teraz przyjęli, że w tej ilości połowa była samicami, z których każdą złożyłaby swoją porcję jajeczek, możemy sobie wyobrazić, ile to roślin zostało uratowanych i to nietylko w danym roku, lecz i w trzech następnych.

Polska, jako kraj rolniczy, co roku ponosi od chrabąszczy i pędraków bardzo znaczne straty. Prof. Kozikowski (z którego publikacji czerpalismy wyżej podane dane cyfrowe) oblicza straty na setki milonów złotych rocznie. Dlatego też, jak tylko chrabąszcze się pojawią, wszyscy, boć wszyscy w końcu w Polsce, czy to pośrednio czy bezpośrednio z roli żyjemy, powinni zająć się ich tępieniem. Wielkie usługi winna oddać dziatwa szkoła pod kierunkiem nauczycielstwa.

Ponieważ terminy rójek, gatunki chrabąszczy, jakie występują, oraz szereg innych okoliczności, nie są dokładnie znane, wszystkie Stacje Ochrony Roślin będą bardzo wdzięczne za nadsyłany im materjał, dotyczący tegorocznego pojawu chrabąszczy.

Kronika

Maj
(ma dni 31)

Gdy na Grzegorza pogoda —
będzie pociecha z ogroda.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

20 niedziela — Zielone Świątki — Bernarda.
21 poniedziałek — Ziel. Świątki — Tymoteusza
22 wtorek — Julji p. m. — Heleny p.
23 środa — Such. Dezyderjusza.
24 czwartek — N. M. P. Wspomoż. wiernych.
25 piątek — Such. Grzegorza VII pop.
26 sobota — Filipa — Nerjusza.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	3 g. 35 m.	19 g. 31 m.	0 g. 56 m.	10 g. 26 m
21	3 „ 34 „	19 „ 32 „	1 „ 17 „	11 „ 49 „
22	3 „ 32 „	19 „ 33 „	1 „ 34 „	13 „ 10 „
23	3 „ 31 „	19 „ 34 „	1 „ 49 „	14 „ 27 „
24	3 „ 30 „	19 „ 36 „	2 „ 04 „	15 „ 45 „
25	3 „ 29 „	19 „ 37 „	2 „ 20 „	17 „ 02 „
26	3 „ 27 „	19 „ 39 „	2 „ 39 „	18 „ 14 „
Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 16 min. 20.				

* * *

K. Ł. LESIOWSKA.

Lot

Lecę z wichrami w zawody,
Nieznana potęga mnie gna
W oczach mam płomień swobody,
A w piersi szaleństwo mi gra.

Mijam pagórki i góry
W zawrotnym pędzie ku wyżom,
Potrącam o zwał czarnej chmury,
Lecz lotu swojego nie zniżam.

Nie złamie mi skrzydeł stalowych
Złych mocy przekorna potęga
Polece ku szlakom orłowym
Tam, kędy wzrok ludzki nie sięga.

Na wolny ocean wypłynę,
Wykąpie się w mlecznym błękicie
I zanim nazawsze zaginę —
Wpierw gwiazdy rozpale na szczycie.

KOMUNIKAT

OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH w Radomiu

podaje do wiadomości, że zakup koni remontowych przez wojsko odbędzie się

w Radomiu dnia 28 maja 1914 roku.
w Kielcach „ 30 maja 1934 roku.

od godziny 9-ej rano na miejscowej targowicy (koło rzeźni).

Okręgowe Towarzystwo Ogranizacyj Kółek Rolniczych w Radomiu.

Z RADOMSKIEGO

Wacyniacy w tygodniu L. O. P. P.

Jak wszystkim wiadomo, w maju w całej Polsce obchodzimy tydzień Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W Radomiu w Święto Wniebowstąpienia urządzono wiele ciekawych manifestacji. W głównym bardzo malowniczym pochodzie, który korowodem przewinął przez ulice miasta, jedynym rerezentantem wsi byli Wacyniacy. Na czele grupy wacyńskiej niesiony był transparent z napisem: „Młodzieży wiejska! Popieraj L.O.P.P.” Obok transportu kroczył pluton uczniowski w kaskach strażackich i szkolnych oraz maskach gazowych i respiratorach

Następnie na wozie drabiniastym, umajonym kwiatami, zielenią i girlandami z plecionej słomy wieźliśmy samolot wacyński — równy wielkością awionetce prawdziwej. Samolot doskonale, udawał prawdziwy, bo dzięki specjalnemu urządzeniu śmigło obracało się z warkotem, a w kabinie siedziało dwu uczniów, jako lotników. Temu wozowi z aeroplanem asystował oddział straży szkolnej i uczniowie. Grupa wacyńska w pochodzie wyglądała ładnie i ogromnie się publiczności podobała a nam było przyjemnie, żeśmy byli przedstawicielami ludności wiejskiej w tej wspaniałej manifestacji o znaczeniu państwowem.

W następną niedzielę po południu szkoła rolnicza pomaszerowała na lotnisko do Sadkowa, gdzie było na co popatrzeć i gdzie prawie był cały Radom i sporo ludności wiejskiej.

Uroczystość radomską zaszczycił swoją obecnością bohaterski major S. Skarżyński, który rok temu przeleciał w maleńkim samolocie (awionetce) ocean Atlantycki. Widzieliśmy go w Sadkowie na własne oczy, jak również i jego wytrzymały samolot. Wzruszająco wyglądał major Skarżyński w rozmowach z gromadami dzieci, które go oblegały. Niektóre odważniejsze kazał swoim samolotem przewieźć nad Radomiem.

Tegoż dnia popisywało się dwuch lotników na szybowcach, czyli na takich latawcach, gdzie niema motoru i śmigła. Kilkadziesiąt tysięcy oczu śledziło ten piękny i niezapomniany widok szybowca na wysokości około 2 kilometrów ponad miastem. Jest to bardzo ciekawy aparat, a jeszcze ciekawszy lot na nim. Wszyscy Wacyniacy powinni dążyć do tego, żeby obchody L. O. P. P. urządzać i na wsiach.

Susza w Wacynie

Wczesna wiosna, ciepła i pogodna, którą tak cieszyliśmy się wszyscy, zamieniła się w suszę, która znów poważnie nas niepokoi, a na gruntach piaszczystych w niektórych okolicach kraju poczyniła już wielkie szkody.

U nas w Wacynie susza do tej pory znacznie zaszkodziła łące. Na polu szkód jeszcze niema. Niepokojąco zachowuje się jęczmień i owies dotąd b. piekny. Żyto mamy wspaniałe, wykłosiło się 28 kwietnia, zakwitło 8 maja, gdy miało wysokości 1 metr 80 centymetrów. Pszenica piękna, koniczyna również, buraki pastewne ładnie powschodziły, piękne są też: wyka ozima, którą zaczęliśmy kosić 1 maja i lucerna W ogrodzie i na łące walczymy z suszą przez polewanie. Ponieważ w studniach wody mało — dlatego chwytamy wodę już raz używaną w szkole W tym celu zrobiliśmy specjalny zbiornik kanalizacyjny. 14 maja po południu przeszła burza z piorunami południową stroną powiatu Radomskiego, ale Wacyn ominęła. Musimy sobie nadal radzić sami, w sztuczny sposób, by ratować, co można i nie upadać na duchu.

Gdyśmy się zabrali do robienia sztucznego deszczu naraz nowa wichura straszne, czarne chmury od południowo-zachodu napłynęły i spadł nietyle rzęsisty, co cięty deszcz, który cokolwiek ziemię i roślinność odświeżył Na pewien czas starczy i tego. Choćby tymczasem nie przyszedł większy deszcz. --Bogu dzięki i za ten. Napewno w całym powiecie rośliny choć trochę odetchnęły.

Z Jastrzębi. Uroczystości państwowe na tym terenie posiadają już ustaloną tradycję: są popularne i stają się wyrazem uczuć patrjotycznych coraz szerszych kół tutejszego społeczeństwa. Przypisać to należy temu, że dobór programów, a szczególnie produkcje artystyczne dawane przez dziatwę szkolną, dzięki wysiłkom podejmowanym przez nauczycielstwo, jak na warunki lokalne stoją zawsze na odpowiednim poziomie. To też akademje cieszą się dużą frekwencją publiczności.

Tegoroczne święto 3 Maja również było obchodzone uroczyście, jak każde inne. Do zebranej publiczności i dziatwy szkolnej mówił w pięknych słowach p Fr. Zaklikiewicz, kier. szkoły z Owadowa o znaczeniu historycznem wielkiej Ustawy Majowej poprzez okres niewoli i aż do chwili obecnej, podkreślając, że jak z ducha tej Konstytucji w okresie ucisku politycznego wyrastał bohaterski typ obywatela-bojownika, tak w Polsce Odrodzonej kształtuje się typ obywatela-pracownika, którego najwyższym nakazem jest wypełnianie swych obowiązków względem państwa w życiu codziennem.

Chór szkolny z Jastrzębi wykonał kilka okolicznościowych pieśni na 2 głosy, a dzieci ze szkoły Kozłów i Owadów wygłosiły deklamacje.

Po skończonej uroczystości ogólnej, połączone szkoły udały się na wycieczkę do pobliskiego lasu, gdzie przy zabawach i śpiewie spędziła czas dziatwa w pogodnym i miłym nastroju.

J. S.

Sprawozdanie z wycieczki w dniu święta lasu

Kierownictwa szkół z Witaszyna i Korzenia urządziły w dniu 29 kwietnia b. r. wycieczkę krajoznawczą do majątku w Suchej, aby zwiedzić fabrykę krochmalu, młyn, tartak, jak również hodowlę krów.

W tym celu p. Anna Wydrówna kierowniczka szkoły w Korzeniu przybyła z dziećmi na godz. 9 rano do Witaszyna, aby następnie wspólnie ze szkołą z Witaszyna, spacerem pójść do Suchej.

Dzień był ciepły i padał od rana ożywczy i dość rzęsisty deszcz, który przed ósmą przestał, czyniąc powietrze lekkiem, a drogę piaszczystą twardą. Połączone dwie szkoły, jak mała kompanja kolorowych pątników, początko-

wo szły kolumną czwórkową ze śpiewem z miną junacką — zwłaszcza że się szło przez rodzinne wsie Witaszyn i Jasionnę, gdzie też gawiedź wiejska przyglądała się ciekawie i z domysłami z poza opłotków swych zagród.

Lecz później droga stała się uciążliwszą, bo pod wzgórze i po piaszczystych pastwiskach Suchej, tak, że pomimo nawoływań nauczycielstwa, dzieci się w marszu rozwlokły jak karawana i szły wolniej w takt monotonnego śpiewu dzwońca, przysiadłego tu i ówdzie na jałowcu czy gruszy. Przy wsi Suchej, dzieci z powrotem utworzyły kolumnę marszowa i tryumfalnie wkroczyły do dworu. Tu szkoły spotkały się z oczekującym p. Leonem Olech-Olechowskim, mierniczym i p. Jerzym Rybczyńskim, administratorem majątku, który bardzo chętnie oprowadzał po krochmalni, młynie parowym, a nawet uruchomił dla pokazania pracy maszyn tartak. Niemało trudu miało nauczycielstwo z dziećmi, które z żywą ciekawością wchodziło i schodziło po schodach, przybliżało się do maszyn i zaglądało do wszystkich kątów i lochów. Następnie dzieci zwiedziły oborę, tu miały możność oglądać krówki rasy holenderskiej. W końcu wycieczka udała się do szkoły dworskiej, którą okala ogródek pięknie obsiany kwiatami na klombach i drzewami owocowemi. W szkole dzieci zapoznały się z kolegami swymi, nieco odpoczęły w ławkach i widziały oryginalne i artystyczne robótki równie pilnych uczni tamtejszej szkoły.

W końcu przy serdecznych pożegnaniach opuściły szkołę, aby iść lasem w stronę domu i w nim urządzić święto lasu.

Już na wstępie do lasu przy drodze spotkały kuropatwy i krasnopiórego bażanta, których tu jest bardzo dużo. Po przyjściu na linję, która prowadzi do Suskiego Młynka, dzieci poczuły zmęczenie a w żołądkach pustkę, bo też słonko zeszło z zenitu i bardzo przygrzewało. Była to pora obiadowa. A więc na zarządzenie nauczycielstwa dzieci rozgościły się na miękkim kobiercu z mchów i traw w ożywczej atmosferze i cieniu lasu, a kto co miał z prowiantów — wyciągał i wszyscy wspólnie się posilali.

Po obiedzie uczenica szkoły Korzeńskiej — Gumowska, powiedziała piękny wierszyk — apostrofę do lasu, a dzieci obydwóch szkół potężnym unisonem zaśpiewały „Choinkę". Następnie, jeszcze po chwilowym odpoczynku, dzieci pobrały się w pary i cały konwój rusza do domu. Po drodze widziały, posadzone koło linji modrzewie i sosny włoskie, a przedewszystkiem na polance mnóstwo leśnych kwiatów. Koło Suskiego Młynka cały korowód ślizga się wężem po krętej ścieżce ze wzgórza, gdzie złośliwe gałązki muskały dzieciom główki. Następnie przeprawiały się przez kładkę na strumieniu, a nawet bose przechodziły przez wodę, rozkoszując się jej chłodem. W końcu pod osłoną lasu przez Dębniak dzieci wróciły do Witaszyna, odnosząc z wycieczki niezatarte i jak najmilsze wrażenia.

Dodać jeszcze należy, że majątek Sucha iest wzorowo prowadzony pod każdym względem czy to gospodarki leśnej czy rolnej lub wreszcie przemysłowej; o czem świadczą te fabryczki, które ziemiopłody, czy też drzewo z lasów tutejszych na miejscu przetwarzają, dając zarobek miejscowej ludności, bo i ziemia tutaj nie jest tęga — bo piaszczysta.

Przypisać to należy tutejszej administracji, która zarządza tu i pracuje sumiennie i fachowo, jakoteż bezpośredniemu zainteresowaniu się dziedziców tego majątku p. p. Glinkom. Dlatego to wszystko przedstawia się dobrze i wre harmonijna praca pomimo dzisiejszego kryzysu i wielkich podatków. Następnie dzieci służby dworskiej mają tu doskonałą opiekę wychowawczo-oświatową, bo jest tu także wzorowa urządzona szkoła, w której uczą dwie nauczycielki (dla 50 dzieci) honorowane i utrzymywane przez majątek.

L. O.

Z Goszczewic, piszą nam, iż w dniu 11 marca 1934 w Goszczewicach odbyło się zgromadzenie walne członków Ochotniczej Straży Poż.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa straży Mikołaja Wikolińskiego powołano na przewodniczącego p. Sznyrowskiego Stefana. Przewodniczący druh Sznyrowski powołał na asesorów Kiljanka Stanisława i Kasiaka Stanisława Po sprawdzeniu obecnych i odczytaniu protokułu z ostatniego zgromadzenia druh Kowalczyk Władysław — sekretarz straży odczytał szczegółowo sprawozdanie z działalności zarządu straży za rok sprawozdawczy i przedstawił opracowany przez zarzad plan pracy na rok bieżący. Druh Czubak Józef— skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe i przedstawił projekt budżetu na rok następny. Zgodnie z punktem 8 porządku dziennego przystąpiono do wyborów zarządu w skład którego wchodzą: na prezesa powtórnie powołano Wikolińskiego Mikołaja, na wiceprezesa został wybrany Grabczyk Józef, na skarbnika Józef Czubak, na sekretarza poraz trzeci powołano Kowalczyka Władysława.

Członkowie zarządu: Kiljanek Stanisław, Mnich Stanisław, Konopka Józef, i Stolarczyk Józef. Komisja rewizyjna: przewod. kom. row. p. Łobodziński Antoni — sekretarz gminy Przytyk, członkowie Kasiak Stanisław i Kołtunowicz Stanisław. Naczelnik straży Sznyrowski Stefan, zastępca naczelnika Pańkowski Stanisław, gospodarz straży Zarębski Józef. Następnie przystąpiono do omówienia sprawy budowy remizy strażackiej i świetlicy i postanowiono wziąć się do pracy nad budową remizy intensywnie i gospodarze wsi Goszczewice przyrzekli dać wszelką pomoc jaka będzie potrzebna przy budowie remizy. To też zaraz postanowili wysłać furmanki i wziąć materjał zakupiony przez zarząd jako to pustaki, kamień, wapno, drzewo i inne.

Zarzad straży w dniu 12 marca r. b. zebrał się na posiedzeniu aby wspólnie i zgodnie omówić sprawę budowy remizy i pospieszyć, aby jaknajprędzej mogła w tym roku stanąć wybudowana. Ponieważ gospodarze wsi Goszczewice chętnie nam dopomogli i zwieźli zakupione przez zarząd kamień dzisiaj już mamy budowę remizy rozpoczętą i śmiało możemy liczyć na dalszą ich pomoc, więc za dobrą chęć i za to co już zrobili zarząd straży składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd straży pożarnej w Goszczewicach.

W Jastrzębiu odbyły się uroczystości 3-go Maja według następującego programu: O godz. 10 koło płyty pamiątkowej w Jastrzębiu zebrały się: Związki Strzeleckie, Straże Pożarne, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Zarząd gminy, radni gminni, nauczycielstwo, sołtysi, policja oraz społeczeństwo. O godz. 10 min. 30 od Związku Strzeleckiego i Straży Pożarnej odebrał raport oficer rezerwowy Komendy Powiatowej Z. S. ppor. rez. p. Witkowski Stefan i objął nad temi oddziałami całkowite dowództwo, — poczem z całości złożył raport przewodniczącemu Komitetu Obchodów Narodowych p. Tuszko Juljanowi.

Po złożeniu raportu odmaszerowano do kościoła na nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie odbyła się defilada Zwiazku Strzeleckiego, Straży Pożarnej i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przed miejscowemi władzami.

Po defiladzie odbyła się akademja przed remizą strażacką urzadzona przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, oraz dziatwę szkolną. Na program akademji złożyły się śpiewy i deklamacje, oraz przemówienie sekretarza gminy p. Masternaka Władysława, „Dlaczego czczcimy dzień 3-go Maja".

W dniu tym urządzono sprzedaż publiczną znaczka na Macierz Szkolną. Nastrój na uroczystości nadzwyczaj podniosły i uroczysty, zebrani odnieśli jaknajlepsze wrażenie. T. J.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Obchód święta 3-go Maja

Nigdy chyba wspomnienie o Konstytucji 3-go Maja nie było dla nas tak aktualne i bliskie, jak w roku bieżącym. Tegoroczny maj nie jest tylko symbolem, jest wspomnieniem które poprzez półtora blisko wieku wiąże się ze swą istotną tradycją — ze sprawą samej Konstytucji. Pod hasłem: „Polska to jeden, wielki, zbiorowy obowiązek" uczciło Opoczno tę rocznicę. W głębokiem zrozumieniu znaczenia tego historycznego dnia, w pełni poczucia nastroju i powagi chwili, wszystkie odłamy naszego społeczeństwa wzięły udział w tej uroczystości. Gmachy urzędów i domy prywatne ozdobiono flagami o barwach państwowych. Wieczorem, dnia 2 maja, ulicami miasta przeciągnął pochód, złożony z członków Zw. Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego Poranek 3 go Maja wstał piękny, rozsłoneczniony. Już około godziny 9-tej, na placu T. Kościuszki poczęły się gromadzić tłumy publiczności.

Z organizacyj pierwszy przybył na plac oddział Zw. Strzeleckiego i oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z Białaczowa.

Powoli napływają inne miejscowe i zamiejskie organizacje, które ustawiają się długiemi dwuszeregami wzdłuż czterech boków placu. O godzinie 10-tej witany marszem przybywa Pan Starosta Powiatowy A. Krauze. Po odebraniu raportu od komendanta całości ppor. E. Guza, Pan Starosta przeszedł przed frontem organizacyj.

Następnie oddziały udały się na Mszę św. poczem nastąpiła defilada przed Panem Starostą i władzami. Szczególną uwagę zwracały dobrze wyekwipowane oddziały strzeleckie i oddział kolejowego P. W. Liczebnością, jak zwykle przeważała Straż Pożarna. O godz. 14 tej, w sali kina miejskiego, odbyła się akademja. W wypełnionej po brzegi sali pierwszy przemówił p. K. Banach, kierownik Uniwersytetu Rolniczego w Radzicach.

Mówca krótki i treściwy swój referat poświęcił omówieniu ideologicznych przesłanek Konstytucji. Na część koncertową akademji złożyły się pieśni odśpiewane przez miejscowy chór, pozostający pod kierownictwem p. Fr. Madejskiego prolog, wygłoszony przez uczenicę Szkoły Rolniczej w Radzicach, Rok 1791 „3 Maj" zespołowa recytacja uczestników Uniwersytetu Lud w Radzicach. Rok 1863 „Hubert Olbromski" inscenizacja wyjątku z „Wiernej rzeki" Żeromskiego w wykonaniu uczestników Uniw. Lud. i uczenic Szkoły Rolniczej w Radzicach. Rok 1905 „Sprawa druga" inscenizacja z wyjątku z „Róży" Żeromskiego, wykonana przez oddział Zw. Rezerwistów w Opocznie, Rok 1914 „Przejście przez granicę" w wykonaniu oddziału Zw. Strzeleckiego w Opocznie, oraz Rok 1934 „Polska to wielki zbiorowy obowiązek" inscenizacja wykonana przez uczestników Uniwersytetu Ludowego w Radzicach. O godzinie 16-tej na boisku sportowem P. W. i W. F. odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Z Kazanowa. Dnia 6-go maja b.r. odbyła się w lokalu szkoły powszechnej zbiórka „Koła Rezerwistów", pod przewodnictwem komendanta podpr. rezerwy Jana Gruszki. Na zebraniu omówiono: a) Plan pracy na najbliższą przyszłość (maj-czerwiec). b) Sprawę umundurowania rezerwistów. c) Udział w „Swięcie Sportowem", które ma się odbyć w Kazanowie d. 27 maja. d) Organizacje gry w piłkę siatkówkę.

Na zebraniu byli obecni kierownik szkoły p. Stanisław Janas, Prezes koła i podpr. rez. p. Jan Góra, p. Jaśkiewicz zast. sekr. gminy i pan Bronisław Woźniak referent oświatowy Koła, który wygłosił krótki, ale treściwy referat p. t. „Świetlica jako jeden z czynników samokształceniowych dorosłych". W czasie zebrania zabierali głos pjp. rezer. Wójcik, Lipki, Cibor i Brożek biorąc czynny udział w omówieniu poruszanych zagadnień.

Rezerwista.

Z KOZIENICKIEGO

Z Jedlni Kościelnej. W dniu 28 kwietnia b. r. w obecności Inspektora Samorządu p. Marszałka objął urzędowanie w gminie Jedlnia nowy wójt p. Warchoł Franciszek. Fakt ten powitała gmina z zadowoleniem, nowy bowiem wójt znany jest jako wzorowy gospodarz. Ze sprawami samorządowemi p. Warchoł obznajmiony jest należycie, w poprzedniej bowiem Radzie gm. piastował mandat radnego. Nadto był członkiem Sejmiku oraz Wydziału Powiatowego w Kozienicach, gdzie nietylko zapoznał się w szerszym zakresie ze sprawami samorządowemi, ale i gdzie sam dał się poznać, jako rzetelny pracownik, umiejący poza potrzebami swojej gminy, widzieć potrzeby całego powiatu. Nic też dziwnego, że zarówno wśród kolegów, jak i u przewodniczącego Wydziału Pow. cieszył się p. Warchoł pełnem uznaniem i zaufaniem.

W dniu 7-go maja b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady gm. O godzinie 8 rano zebrali się wszyscy radni i członkowie Zarządu wójt oraz sekretarz gm. w miejscowym kościele, gdzie na intencję Rady odprawił ks. kan. Skoczewski bezinteresownie Mszę św. Po mszy przemówił do radnych ks. Polakowski, przypominając ciężkie obowiązki, jakie radni przyjęli na siebie, oraz zachęcając do wytężonej pracy dla dobra gminy.

Przy pełnym komplecie radnych i członków zarządu gminnego otworzył wójt pierwsze posiedzenie, zaznaczając w zagajeniu, że w całej jego pracy przyświecać mu będzie dobro gminy oraz apelując do radnych o współpracę bez której praca wójta nie mogłaby być skuteczną i pełnowartościową.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, przedstawionego przez zarząd gm. Wnioski zarządu opracowane do każdego z punktów porządku dziennego, referował wójt.

Nad poszczególnemi sprawami wyłaniała się dyskusja, czasami dość ożywiona, zawsze jednak rzeczowa. We wszystkich też sprawach osiągnięto porozumienie. Najbardziej namiętną była dyskusja nad projektem budowy bruku na drodze przez wieś Jedlnia, jednak i w tej sprawie zwyciężyło zrozumienie istotnej potrzeby nad względami lokalnemi, jakie były wysuwane.

Na posiedzeniu tem dakonano wyborów do komisyj: drogowej, rewizyjnej, sanitarnej, przeciwpożarowej, budowlanej, opieki społecznej oraz przedstawiciela do Dozoru szkolnego.

Celem wykończenia rozpoczętej budowy szkoły powsz. w Jaroszkach, uchwalono zwrócić się do Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. o pożyczkę w wysokości 8000 zł.

Przebieg pierwszego posiedzenia Rady gminnej pozwala wierzyć, że Radzie tej znaleźli się „właściwi ludzie na właściwem miejscu". Zobaczymy.

Dzień 3-go Maja w Grabowie nad Wisłą

Dzień 3 Maja tak ważny w przeszłych dziejach naszej Ojczyzny, w gm. Grabów n/Wisłą, uchwalono obchodzić na zebraniu komitetu gminnego, którego przewodniczącym został p. Juljan Niedzielski, i obchodzono bardzo uroczyście.

Gminę Grabów n/Wisłą podzielono na 3 okręgi: Ładuszów, Przyłęk i Grabów n/Wisłą.

Ja jako widz uczestniczyłem w Grabowie n/Wisłą i naprawdę cała impreza podobała mi się bardzo, przeto postaram się pokrótce ją opisać.

A więc o godz. 7 i pół nastąpiła zbiórka strzelca, związku rezerwistów i dziatwy szkolne..

O godz. 8 ej odbyła się Msza św. odprawiona przez ks. J. Fornalskiego w miejscowej kaplicy w czasie której śpiewały dzieci szkolne.

Po nabożeństwie defilada w której brały udział: dzieci szkolne z Grabowa n/Wisłą i Zielonki Starej, miejscowi strzelcy, Związek rezerwistów oraz straż pożarna z Zielonki ze swoją orkiestrą Po defiladzie odbyła się uroczysta akademja, którą rozpoczął swem przemówieniem miejscowy nauczyciel p. Juljan Niedzielski, w krótkich a treściwych słowach przedstawił słuchaczom wypadki historyczne, wpływające na wprowadzenie Konstytucji 3-go Maja; wypowiedział wszystkie wynikające z Konstytucji 3-go Maja nauki na przyszłość, analizując dokładnie każdą tezę zdążającą do poprawy Rzeczypospolitej. Uwypukleniem dla lepszego zrozumienia przemówienia p. Juljana Niedzielskiego było odegranie sztuczki przez dzieci szkolne z Grabowa n/Wisłą p. t. „Dzień 3 go maja", której nauczeniem zajęła się naucz. p. Halina Mirosławska. Następnie dzieci szkolne z Zielonki wygłosiły kilka okolicznościowych wierszy, a orkiestra strażacka pod batutą p. M. Haka wykonała kilka utworów orkiestralnych.

Cała impreza odbyła się przed gmachem urzędu gminnego, na tle ściany przybranej w portrety: Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, chorągiewki i inne akcesorja; zawdzięczamy to przybranie p. Józefowi Świderskiemu, który w tym celu poświęcił dużo swej pracy i wysiłku.

Mam wrażenie, że powyższa uroczystość wyryła na słuchaczach niezatarte wrażenie, podniesie dumę i ducha społeczeństwa miejscowego, a ja ze swej strony przez „Głos Wsi" całemu komitetowi obchodu święta 3-go Maja składam serdeczne podziękowanie.

Obywatel.

Ze wsi Brzóza otrzymaliśmy poniższą korespondencję.

Dnia 7 maja r. b. o godzinie 11 m. 40 nawiedziła nas znów straszna klęska pożarowa, mniejsza rozmiarami niż w roku ubiegłym, lecz w skutkach swych tragiczniejsza, niepamiętna i nie notowana w okolicy tutejszej od najdawniejszych lat. Pożar powstał w zabudowaniach Stanisława Alberskiego prawdopodobnie wskutek podpalenia przez

dzieci. Straszna wichura, susza od kilku tygodni, były przyczyną ognia przenośnego, a w związku z tem paraliżowała akcję obronną kilkunastu straży okolicznych. Gęste zabudowanie osiedli o nakryciu materjałem łatwopalnym utrudniało wszelką akcję ratunkową, nietylko inwentarza żywego i martwego lecz i życia ludzkiego, 15 osób zostało ciężko poparzonych, z których 4 w strasznych męczarniach zmarło w kilka godzin po pożarze, a 3 walczy jeszcze ze śmiercią. Z najpiękniejszej wioski województwa Kieleckiego pozostał jeno obraz biblijnej „Sodomy i Gomory". Straty ogólne wynoszą około 200.000 złotych. W tych ciężkich kryzysowych czasach wierzymy jeszcze w szlachetność ludzką i dlatego zwracamy się w imieniu nieszczęśliwców z gorącą prośbą do ogółu społeczeństwa o łaskawe zrozumienie i poparcie nas dla przyjścia z pomocą choćby najskromniejszemi datkami. „Na kromkę czarnego chleba dla maluczkich".

Redakcja całem sercem współczując nieszczęśliwym ofiarom pogorzeli prosi, by ewentualne ofiary kierować pod adresem Sekretarza Komitetu p. Stanisława Fabisiewicza kier. szkoły w Brzozie.

Z IŁŻECKIEGO

Z nad Wisły

Powiat iłżecki, pod względem kultury i oświaty doniedawna, był jednym z ostatnich w województwie Kieleckiem Czem to tłumaczyć niewiadomo. Czy gorsza ziemia wpłynęła na to, że rolnik nie miał możności zetknąć się z kulturą, a może przyczyną była wojna światowa, od której powiat iłżecki, a zwłaszcza zakątek południowo-wschodni, opierający się o Wisłę, najbardziej ucierpiał. Dość, że oświata szła żółwim krokiem naprzód — rzadko można było spotkać gazetę lub książkę u rolnika. Ostatnie jednak lata, mimo kryzysu, jaki przeżywa wieś, daje się zauważyć jakiś pęd, zainteresowanie światem i tem, co się w nim dzieje. Rolnik przygnieciony ciężarami, wyziera na świat, chciałby ulżyć swej doli — szuka środków i dróg do poprawy swego bytu.

Zaczyna rozumieć potrzebę oświaty, zrzeszania się w związki i organizacje społeczne. Jakiś artykuł gazety rolniczej, referat, czy pogadanka nauczyciela, pobudzają rolnika do myślenia, do przedsiębrania kroków do poprawy. Przez parę lat karmiony gazetami i gazetkami politycznemi, w których z każdego wiersza biła rozbieżność w poglądach, wyzierała ohydna agitacja, szczucie przeciwko swemu bratu — (Piast przeciwko Wyzwoleniu) i t. p., nauczył się rozumieć, co jest właściwą polityką, a co granie na nerwach nieświadomego ludu. To też dziś przepędza precz tych, którzy obiecują natychmiastową poprawę doli chłopa, gdyż wie co wyprawiały partje, które były u władzy przed majem. Nie da się złapać na kawał, nie leci na ziemię „za darmo", gdyż dziś wyczytał i dowiedział się, że ziemi za darmo nie dostanie. Zrozumiał, iż „upłynął wiek złoty nieuctwa i że chcąc dojść do polepszenia swej doli trzeba się uczyć". O ile przedtem szkoła była dla niego ciężarem, bo musiał posyłać dziecko w czesie kiedy mogło bydło paść, bo musiał kupować książki i zeszyty — to teraz, posyłanie dziecka do szkoły, uważa się za święty obowiązek. Ale nietylko dziecku chce dać naukę — chwyta od sąsiada czy ze szkoły jakąś gazetę, czy książkę i chociaż czytanie idzie mu z trudnością, czyta jednak wieczorami i dumny jest, że może się podzielić z kimś nabytemi wiadomościami. Nie nęci go dziś ciepły przypiecek, ani karty, które tak były rozpowszechnione na wsi, — ale szkoła, gazeta i książka. W niej znajduje zapomnienie o swej doli, z niej czerpie przykłady, jak postępować, by życie nie było tak ciężkie. Każdą placówkę społeczną stara się zrozumieć, do niej należeć i w miarę możności popierać.

Rolnik z nad Wisły, przypuśćmy z Ciszycy, gdy przyjdzie niedziela, nie wygrzewa się pod płotem przyszedłszy z kościoła, lecz dowiaduje się, czy nie będzie dzisiaj co w szkole — jakiego zebrania, odczytu, czy pogadanki. Prawie każdą niedzielę ma zajętą. A zajęcie to poważne.

Bo któż żyje w Ciszycach i okolicy, żeby nie wiedział, iż istnieje w Ciszycy Górnej Ochotnicza Straż Pożarna — do której należą przeważnie młodzi gospodarze od lat 35 — Straż Ciszycka, to organizacja wzorowa. Żaden wysiłek nie idzie na marne, każdy grosz jest wyliczony, a za te grosze powstaje coraz to coś nowego. I tak za pięć lat istnienia — ma już tabor i to prawie zakupiony z własnych funduszów, a dziś budują remizę murowaną, którą w tym roku ma zamiar wykończyć. Zogniskuje się w niej wszystko, co rolnikowi, obywatelowi Państwa Polskiego, będzie potrzeba, a więc bibljoteka, gazety, rozrywki — może nawet radjo.

— — — — — — — — — —

Na placu szkolnym ruch. Orkiestra szkolna rżnie oberka, że aż hej!.. same nogi skaczą, a między przerwami słychać jakieś trzaski suche, urywane, dalekie... Czyżby strzały? A może to wojna. Nie — to Strzelcy wykonują swoją sprawność i wyćwiczone oko — strzelają dziesiątki, jakby samych Niemców. Echo roznosi salwy za salwą precz nad Wisłą po łąkach i górach. Co chwila któryś Strzelec przypada z uciechą, porywa dziewczę do tańca, dumny i twardy jak stal, o którego pierś złamać się może bagnet wroga.

O dziwo! Między Strzelcami jest dr. z Tarłowa p. Leon Wurm. Co on tu dziś robi? Wszak zebranie Koła LOP-u w Ciszycy, które zostało założone we wrześniu będzie w przyszłą niedzielę. Jeszcze ludzie nie zapomnieli walki gazowej w obrazach, które tak ślicznie przedstawił p. Królikowski z Wierzbnika. Coś go jednak widocznie ciągnie w te strony — a może Wisła — a może słyszał echo strzałów i obudził się w nim duch żołnierski.

Dochód z urządzonej zabawy przeznacza się na Strzelca, bo na LOPP, już Och. Str. Poż. urządziła i 23 złote czystego zysku przesłała oddz. Pow. w Wierzbniku.

— — — — — — — — — —

Drogą ku Woli Pawłowskiej rowerem jedzie nauczyciel p. J. S. W ręku trzyma jakieś listy. To zaproszenie na Walne Zebranie Kółka Rolniczego w Ciszycy, które odbyło się w dniu 22 kwietnia. Będzie i instruktor rolny p. Stanisław Kostrzewa.

Będą omawiane ważne sprawy.

— — — — — — — — — —

22 kwietnia. Węgierka zaprzężona w parę gniadoszów dąży do szkoły. To delegacja z Kółka Rolniczego z Pawłowic. Sala nabita. Przychodzę, prezes, instruktor i inni czł. zarządu no i oczywiście wójt gm. Tarłów — nasz rodak Ciszycki. Porządek dzienny składa się z kilku punktów — przemówienie p. instruktora, który w prostych, a mądrych słowach powiedział, czem jest rolnik dziś, a czem powinien być w przyszłości.

Słowa jego utkwiły w pamięci słuchaczów, drugi punkt to sprawa syndykatu zbożowego w Ostrowcu i utworzenie oddziału tego syndykatu w Tarłowie.

Członek rady nadzorczej tego syndykatu p. J. Targowski, a nasz prezes Kółka Rolniczego, podkreślił znaczenie tego syndykatu i umożliwienie zbytu swoich produktów rolnych na miejscu, bez oddawania w ręce pośredników — żydów. Do syndykatu na członków zapisało się kilkudziesięciu gospodarzy, a jest nadzieja, że będą należeć wszyscy. Delegaci z Pawłowic omówili dokładnie, iż o wiele lepiej sprzedają zboże z kampanji roku 1933 w syndykacie, a nawet uzyskali raz na owsie cenę o 3 zł. wyższą na metrze od cen rynkowych.

I jajka będą miały zbyt, bo jajczarnia w Tarłowie, która powstała z dniem 1 maja wydrze handel z rąk wyzyskiwaczy Nasze mleko przerobione na masło w mleczarni w Kolonji Ciszyckiej trafi do Anglji torując sobie tymczasem drogę przez Sosnowiec. A kto wie, czy nie uda nam się w tym roku za pośrednictwem i pomocą O.T.O. i K.R. zakupić buhaja czerwonego i knura rasy angielskiej. O tem wszystkiem też poważnie mówiono. Na końcu zebrania była poruszona najważniejsza sprawa — komasacja — niedościgniona, a tak upragniona przez rolników. Bo pomyśleć, jak gospodarz prowadzi gospodarstwo jeżeli (biorę dosłownie) 17 morgów ma w 14 kawałkach i to oddalonych od siebie o 3, a nawet 4—5 km. Instruktor p. Kostrzewa wyjaśnił, jak komasacja wygląda, ile przypuszczalnie może kosztować z 1 ha. Zebrani ucieszyli się bardzo i nawet ci, którym się zdawało, że komasacja to jest rzecz, o której teraz nie ma mowy — kiwali głowami i mówili — a może się i uda. Kto wie?

To też rozchodzili się do domów z dobrą myślą i z tem przekonaniem, że „chcieć to móc", a naczelnym hasłem dnia było — wiążmy ręce w jeden łańcuch rolniczy, przepędźmy precz handlarzy, którzy żerują na naszych skórach i w naszych kieszeniach, porzućmy bezczynność i nudę, a zabierz-

my się do rzetelnej pracy dla dobra swego i dobra matki naszej Ojczyzny.

Jest to krótki opis prac i przedsięwzięć rolników z zakątka z nad Wisły z czterech Ciszyc.

W tak krótkim czasie powołane zostały nowe organizacje jak Strzelec, LOPP. wśród starszych — i dobrze się rozwijają. Pobudzone zostało do życia Kółko Rolnicze, które dotąd nie przejawiało żadnej działalności. Dzięki dopiero usilnej pracy nauczycieli p. J. Kościelaka i p. J. Szymczyka, którzy w każdą organizację wkładają swoją duszę i inicjatywę — organizacje zaczynają żywo interesować coraz większy ogół obywateli. Szkoła, która dopiero w wakacje została dokończona z funduszów obywateli obwodu szkolnego — stoi otworem dla każdej organizacji. W sali czekają nauczycielowie.

Kiedyś może podzielę się z czytelnikami, jak plany i projekty te będą wyglądać w rzeczywistości.

Tymczasem oddaję głos i czas pracy, a pp. nauczycielom i zarządom organizacyj zasyłam staropolskie Szczęść Boże.

J. S.

Z Koła młodzieży w Niedarczowie piszą do nas:

Czytając „Głos Wsi" i „Głos Zjednoczonej Młodzieży" dowiaduję się o pracy kolegów i koleżanek. Zachęcony tem ośmielam się i ja coś napisać o naszej pracy w Kole Młodzieży. Związek nasz pomimo różnych przejść stanął znów do pracy zwartym szeregiem, choć nasi wrogowie mówili, że nas swemi hasłami rozbiją. Stało się inaczej. Młodzież zrozumiała ideę pracy i gromadnie zapisała się do Zjednoczonego Związku. Do konkursów Przysposobienia Rolniczego przystąpiło 20 osób wspólnie, kolegów i koleżanek. Muszę zaznaczyć, że Przysposobienie Rolnicze jest u nas oczkiem w głowie, a zeszłego roku zdobyliśmy III-cią na grodę powiatową za okopowe. W dniu 15.IV 1934 r. odegraliśmy 2 sztuczki: „Pożar w Podlipiu" i „Napad bandytów". Pogoda była urocza, to też zawitały do nas panie nauczycielki z Zkrzówka i pan wójt A. Marszuba i pan sekretarz z gminy Miechów Jakób Józefowski z żoną. Salę szkolną zapełniła do ostatniego miejsca miejscowa publiczność.

A co miał kłopotu z nami nasz opiekun koła, miejscowy nauczyciel p. Jan Gruszka. Tego ucharakteryzować, tamtemu przyprawić wąsy, inną upudrować, wszyscy idą do niego, bo on nam z całej duszy pomaga. Nareszcie wszystko gotowe. Najwięcej musiał się napracować kolega Bolek, bo się wciąż przebierał raz jako czeladnik kowalski, to znów jako amant i później jako więzień. To tez wzbudzał swą postacią zainteresowanie wśród publiczności i częste odbierał oklaski.

Po skończonem przedstawieniu podziękowaliśmy miłym gościom za tak liczne przybycie na przedstawienie i zapraszaliśmy aby nadal o nas pamiętali i żeby nam w naszej pracy dopomagali. Późną porą wieczorną rozeszliśmy się wszyscy do domów z wielkiem zadowoleniem. Do kasy wpadło nam 11 złotych, lecz największą zdobycz stanowi urabianie naszych charakterów, bo pracując w gromadzie, młodzież uczy się mówić, myśleć i czuć wspólnie.

Więc kochani koledzy i koleżanki, dalej żwawo do pracy, bo jak powiedział nasz kochany Wódz J. Piłsudski „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Jan Niestój.

Z działalności Związku Opieki nad Zwierzętami w Wierzbniku-Starachowicach

Związek Opieki nad Zwierzętami Starachowice-Wierzbnik w Wierzbniku, powstał w kwietniu 1932 r. i dzięki pracy kilku niezmordowanych jednostek rozwija się szybko liczebnie (liczy obecnie 120 członków) przytem w przeprowadzaniu swoich humanitarnych haseł czyni w całym powiecie duże postępy, szerząc miłosierdzie i litość dla krzywdzonych tak często zwierząt.

Dnia 23 kwietnia odbyło się walne zebranie na którem omówiono szereg spraw związanych z ochroną zwierząt pożytecznych. Ze sprawozdań zaś wynika, iż zarząd Związku czyni wszystko ażeby zapobiec krzywdzie dręczonych stworzeń. W tym też celu poustawiano po drogach tablice ostrzegawcze i wydelegowano po okolicznych wsiach inspektorów upoważnionych do przeprowadzenia w całym powiecie odpowiednich inspekcji, skutkiem czego zrobiono na winnych przeszło 400 protokółów.

Zasadniczo jednak nie leży w programie Z.O.N.Z. pociągać ludzi do odpowiedzialności karnej, co stosuje się dopiero w wypadkach koniecznych. Zadaniem Związku jest bowiem w pierwszym rzędzie wskazywać zgubne skutki, jakie wytwarza nielitościwy stosunek ludzi do zwierząt, które w każdym niemal wypadku są naszymi przyjaciółmi i przynoszą nam wiele korzyści materjalnych.

Bo weźmy pod uwagę choćby konia, bez którego rolnik na wsi niedałby sobie żadnej rady, a przecież, jak często zwierzę to jest katowane przez własnego gospodarza, dlatego tylko, że więcej już podźwignąć nie może ciężaru.

Albo pies, ten najwierniejszy przyjaciel i stróż każdego domu? Ileż razy jest niesprawiedliwie bity, głodzony, a nawet trafiają się wypadki że na starość po długiej i wiernej służbie wypędzany z domu, lub oddawany rakarzowi na zabicie.

Albo gęsi żywcem do krwi często przez wiejskie gospodynie obdzierane? A nawet przyjrzeć się powiązanym na targach kurom i kurczętom, czyż temu wszystkiemu nie możnaby zapobiec przy odrobinie dobrych ludzkich chęci?

Ale do tego potrzeba, żeby ludzie zainteresowali się bardziej życiem i cierpieniem zwierząt, a nie w egoistycznych dążeniach myśleli tylko o wykorzystaniu do ostatka sił powierzonego sobie stworzenia, co nie zawsze opłaca się i dla człowieka.

Pożądanem by też było, ażeby w każdej wsi istniało bodaj małe stowarzyszenie opieki nad zwierzętami, co w niemałej mierze przyczyniłoby się do uszlachetnienia serc ludzkich i do ukrócenia niedoli zwierząt. A do tego przyczynić się mogą przedewszystkiem Koła Gospodyń Wiejskich, których działalność w innych kierunkach jest już tak szeroko znaną.

K. L.

Z Tymienicy otrzymaliśmy następujące uwagi, któremi dzielimy się z czytelnikami:

Przykre, ale prawdziwe

Ogólna apatja, depresja i obojętność wobec najróżnorodniejszych zjawisk, lub zagadnień życiowych, spowodowana światowym kryzysem, owładnęły również i polską wieś. Kryzys ekonomiczny i gospodarczy pociągnął za sobą kryzys duchowy i kulturalny. Do walki z kryzysem duchowym, do walki z apatją i jej „szerzycielami" na wsi wystąpił inteligent wiejski. Żyjąc po większej części w nędzy, pracując ponad swe wątłe siły fizyczne, poderwane pracą zawodową (nauczycielstwo) lub naukową (akademicy), nie bacząc na to, czy go „zetną" czy „nie zetną" przy egzaminie, — szarpany z „lewej" i „prawej" strony, z góry i z dołu, a nieraz — niestety — przez swoich, — rzucił się w wir pracy społecznej.

Kochając wieś i chłopa całym sercem i duszą garnie ku sobie młodzież wiejską, konferuje z nią codziennie, nieraz i do późnej nocy, zakłada organizacje (po dwie i po trzy naraz) urządza imprezy, daje wykłady odczyty, pogadanki, prowadzi chóry, kółka dramatyczne, konkursy R. R., urządza wspólne czytania książek i gazet. Walczy o każdy wprost atom mózgu młodzieży i starszych, wydając nieraz ostatni nędzny grosz na cele organizacyjne i oświatowe, byle tylko podciągnąć zaniedbaną wieś polską do poziomu kulturalnego wsi europejskiej.

W tej intensywnej walce, wśród stałego napięcia systemu nerwowego pada często złamany doszczętnie na zdrowiu. Kiedy jednak ten lub ów pracownik prosi, błaga o jakąkolwiek pomoc, spotyka się z odmową, lub — co gorsza — z zarzutem, że mało się robi lub mało się krzyczy. Oto tragedji inteligencji wiejskiej. Prosimy osoby kompetentne do nas, na wieś, niech przekonają się, niech porównają, niech spróbują pomagać nam, podtrzymywać na duchu, a nie wierzyć — insynuacjom ludzi niedobrych — osobnikom sprytnym może, ale temwięcej szkodliwym. Nie każdy bowiem pracownik umie, nie każdy lubi, a dużo z nich nie chce krzyczeć! Prosimy całe społeczeństwo o pomoc w usuwaniu wszelkich braków natury kulturalnej na wsi, a przedewszystkiem o pomoc pieniężną na Domy ludowe, dobre książki, encyklopedje, epidjaskopy, radja i t p. Miasto ma wszystko wieś nie ma nic. Nie chcę podawać sposobów załatwienia tej drażliwej, a tak palącej kwestji, powiem tylko, że o ile by każdy świattejszy obywatel dał

dziesiątą część tego, co każdy społecznik daje (stosunkowo do swoich walorów i zasobów materjalnych) — kultura na wsi pójdzie szybkim tempem naprzód, wieś stanie się prawdziwym fundamentem Państwa, i rzecz zda się niedościgła stanie się rzeczywistością.

* * *

Staraniem komitetu miejscowych organizacyj, Koła Zj. Zw. Młodzieży Woj. Kieleckiego, Ochotniczej Str. Poż. Oddziału Związku Strzeleckiego, grona nauczycielskiego i miejscowych gospodarzy, odbyła się w Tymienicy uroczystość ku uczczeniu Rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Po nabożeństwie dzieci szkolne z Tymienicy, Siekierki, Kawenczyna i Niemiryczowa oraz oddziały organizacyj tymienickich (pod dowództwem sprężystego naczelnika Ochotn. Str. Poż. p. Eugenjusza Pająka) przedefilowały przed przedstawicielami wsi i udały się na miejsce przemówienia, gdzie kierownik szkoły p. Stefan Kalinowski wygłosił treściwe i bardzo dobrze pomyślane przemówienie okolicznościowe. Miłe wrażenie wywarło przemówienie ucznia VI oddz. Stanisława Rogali (z Kijanki), który wobec licznie zebranej publiczności i dziatwy szkolnej nie stracił ani na chwilę rezonu. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, pieśni i wygłoszeniu deklamacyj przez dzieci szkolne wspomnianych wsi, odbyły się zawody sportowe miejscowych organizacyj pod umiejętnem kierownictwem p. Józefa Bartkiewicza, naucz. z Kawenczyna. O zapale naszych zawodników świadczy fakt, że kilku z nich, a mianowicie Pawlak Bolesław, Pająk Apolonjusz i Kaczor Jan, zmęczeni podróżą i mając bóle nóg, przystąpili do zawodów (biegi 1000 i 100 m.) biorąc prawie wszystkie pierwsze miejsca, mimo bardzo poważnej konkurencji, witani entuzjastycznie przez ludność. Należy zaznaczyć, że zawody sportowe w Tymienicy odbyły się poraz pierwszy. Po rozdaniu nagród ludność porozchodziła się do domów, żywo komentując wydarzenia dnia, a zawodnicy i młodzież udała się na skromne przyjęcia do kierujących ich organizacjami.

Wuzet.

Z SANDOMIERSKIEGO

Święto Lasu w Kleczanowie

Inicjatorom ustanowienia w Polsce „Święta Lasu" należy się uznanie całego społeczeństwa. Jest to bowiem (jak dotąd) jedyna forma zbliżenia społeczeństwa (szczególnie wiejskiego) do lasu i leśnictwa polskiego w znaczeniu ideowem z wyłączeniem sprzecznych — często — interesów.

Szerzej zakrojona popularyzacja lasu, jego pożyteczności pod względem materjalnym, zdrowotnym, estetycznym, agrarnym i wielu innemi, oraz jego potrzeb, nie była dotąd stosowana i zdawało się, że nie znajdzie wśród społeczeńtwa zrozumienia. Tymczasem wprowadzone obecnie „Święto Lasu" zaprzeczyło temu. Okazuje się, że społeczeństwo oddawna oczekiwało zwrócenia się do niego, z jednej strony z przystępnemi wiadomościami o lesie i jego potrzebach, a z drugiej strony z żądaniem roztoczenia ogólnej opieki nad lasem. Pewnie, że akcja ta większych rezultatów doraźnie nie wyda, oczekiwać ich można dopiero po kilku, a może kilkunastu latach, tem niemniej — w chwili, — kiedy Państwo weszło na drogę ogólnego wychowania obywatelskiego społeczeństwa i ta dziedzina nie może być pominiętą. Myśl urządzania dorocznego „Święta Lasu" jest na tej drodze jednym z pierwszych i może najszczęśliwiej obranych środków.

W Kleczanowie, mimo, a może dlatego, że lasów tu jest mało „Święto" obchodzone było uroczyście.

W uroczystości wzięły udział szkoły z Lipnika, z Kleczanowa, z Osin i ze Słabuszowic — ogółem ok. 1000 dzieci wraz z nauczycielstwem, Związek Strzelecki z Lipnika, Zjedn. Zw. Młodz. Wiejsk. z Kurowa, okoliczna ludność (z powodu robót w polu — niezbyt licznie), ks. proboszcz z Kleczanowa, przedstawiciele Gminy, Sejmikowego Ogniska Kultury Rolnej w Zdanowie, no i wreszcie miejscowy leśniczy.

Na program składały się: Zbiórka przed leśniczówką, pochód z muzyką do lasu, przemówienie, poświęcenie i sadzenie drzewek przez najpilniejszej ze szkół dzieci (z umocowaniem tabliczek), wreszcie zabawa dziecięca urozmaicona tańcami, okolicznościowemi deklamacjami i śpiewami oraz igrzyskami, jak wyścigi w workach, z jajkiem, konkurs zręczności gry w piłki (siatkówki) i t. p.

Słyszałem głosy, że „Święto" wspominać będziemy długo, a conajmniej przez cały rok, do następnego „Święta".

A. N.

Z ZAWIERCKIEGO

Z Koziegłów piszą nam, że tegoroczny obchód Święta Narodowego, 3 go Maja wypadł niezwykle uroczyście i okazale w Koziegłowach, jak nigdy przedtem. Od wczesnego ranka można było zauważyć już ludzi, krzątających się tu i tam po ulicach i zajętych dekoracją domów i ulic flagami o barwach narodowych i zielenią.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się dopiero o godz. 9.30 zbiórką wszystkich organizacyj społecznych i dzieci szkolnych oraz licznie zgromadzonej publiczności przed miejscową szkołą powszechną, skąd wyruszono na czele z orkiestrą do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeńwo. Mszę św. celebrował ks. prob. Leon Bzykalski, który w czasie nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie o znaczeniu i roli Święta Narodowego. Po nabożeństwie pochód wyruszył przed szkołę rolniczą w Koziegłowach, gdzie jedna z uczennic tej szkoły b. pięknie przemówiła do zgromadzonej publiczności. Przemówienie jej nacechowane było wielką znajomością rzeczy i wykazywało, że mówczyni dobrze przygotowała się i wywiązała z powierzonej sobie roli. Następnie zespół uczennic wyżej wspomnianej szkoły, wykonał kilka aktualnych i miłych piosenek. Znać, że tak kierownictwo szkoły, jak i uczennice poniosły wiele trudu i pracy przy opracowywaniu i zrealizowaniu tego programu, obfitującego w wiele miłych i ciekawych niespodzianek.

Można wnioskować z tego, że uczennice nie marnują w szkole czasu, a w przyszłości po jej ukończeniu będą z nich dzielne gospodynie wiejskie, których, niestety dotychczas jeszcze tak mało jest u nas na wsi. Ze szkoły rolniczej pochód udał się do sali straży ogniowej, gdzie kierownik szkoły p. Hyjek wygłosił krótkie, lecz obfite w treść przemówienie. Po przemówieniu — dzieci szkolne odegrały piękną sztukę pt. „Za Ojczyznę", która zyskała powszechne uznanie u publiczności.

Wieczorem wszystkie niemal domy były iluminowane, co, jak na Koziegłowy, pozbawione oświetletnia elektrycznego — wyglądało b. efektownie.

HUMOR

Niebezpieczne pocałunki

— Otóż rozumiecie teraz, moje dzieci, — mówi nauczyciel w szkole — że całowanie zwierząt jest niebezpieczne. Czy może które z was dać przykład tego?

— Ja! — wyrywa się któreś dziecko.

— No?

— Ciocia całowała kota i...

— I co?

— I kot zdechł!

Unieważnia się zagubioną książeczkę wkładową Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 4014/6207 na zł. 36.25 wydaną Janowi Ozimkowi s. Wawrzyńca.

Unieważnia się zagubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 7628 na zł. 70 — wydany Stanisławowi Kwintalowi s. Walentego.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za ¼ roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., ½ strony 160 zł. ¼ strony 90 zł., ⅛ strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.